UKAZUJE SIĘ PRZY TOWARZYSTWIE PRZYJACIÓŁ ZIEMI GARBOWSKIEJ

GŁOS GARBOWA

Rok I
Nr 9

PISMO

Wrzesień 1991

CENA 4000 Zł

W NUMERZE M.IN. : R. Wojcik - o historii parafii ; J. Konefał - o wrzesniu; H. Stępniak - o problemach oswiaty; PRYMITYW - o czerwieni; Nie-Redaktor -o zabawie w redaktorow; E. Korulczyk - o potrzebie czytania; PONADTO: Stałe cykle (rolnictwo,ogródek,obrzedy) oraz reklamy, ogłoszenia, fraszki, wiersze;

Szkoły przystąpiły do pracy— wesoło tylko uczniom

2 września odbyła się inauguracja nowego roku szkolnego. Tym samym w 9 szkołach na terenie gminy - 104 nauczycieli i 1.245 uczniów z klas I - VIII przystąpiło do pracy.

Po raz pierwszy progi szkolne przekroczyło również 171 sześciolatków.

Uczniowie powitali szkoły gwarnie i wesoło, bo wiadomo, że każdy nowy rok nauki przynosi ze sobą nadzieję na lepsze oceny i wiarę we własne możliwości.

Z mieszanymi uczuciami i w minorowych nastrojach przyszli do pracy nauczyciele, gdyż wiadomo było, iż sytuacja finansowa państwa jest bardzo kiepska.

W poszukiwaniu oszczędności zmniejszono zajęcia obowiązkowe o 4 godziny w każdej klasie, przy niezmienionym programie nauczania, ograniczono bądź zlikwidowano zajęcia nadobowiązkowe /mniejsza płaca nauczyciela/, wprowadzono rotacyjne miesięczne urlopy bezpłatne dla pracowników administracyjno-obsługowych.

Ministerstwo Edukacji Narodowej - według zapewnień, robi wszystko co możliwe, aby przy mniejszej ilości pieniędzy jak najmniej zaszkodzić oświacie.

Mamy nadzieję, że tak się stanie, gdyż dobro ucznia jest nierozłącznie związane z dobrem nauczyciela.

W tej trudnej sytuacji finansowej zwracamy się do wszystkich, którym nie jest obojętny los polskiej szkoły: do rodziców, zakładów pracy i instytucji, o udzielanie szkole konkretnej pomocy - liczymy na wsparcie.

Nauczycielom życzymy siły do przetrwania, odrobiny pogody ducha, uczniom natomiast jak najwięcej szóstek.

Redaktor Naczelny

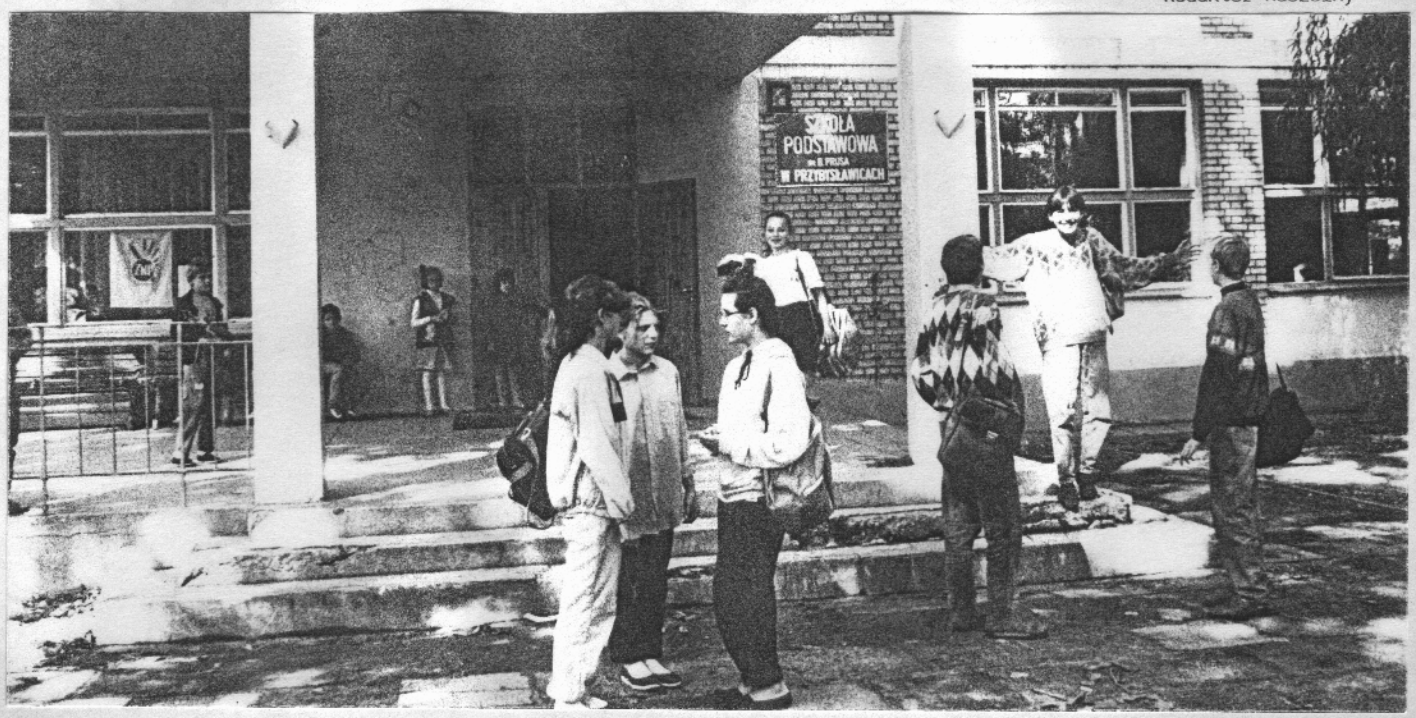

fot. St. Stępniak

KILKA PYTAŃ DO KANDYDATA NA POSŁA

Jan Konefał: - Poznaliśmy już Twoją sylwetkę i wiemy, że zostałeś wybrany kandydatem na posła. Dlaczego w takiej sytuacji, jaka jest na wsi, zdecydowałeś się kandydować?

Zdzisław Niedbała: - Ponieważ nie zgadzam się z kierunkiem działalności gospodarczej obecnego rządu Liberałów, jak również wcześniej nie zgadzałem się z polityką gospodarczą rządu Mazowieckiego. Działalność obu gabinetów charakteryzuje brak koncepcji rozwoju we wszystkich sektorach gospodarki, także w kluczowych dziedzinach jakimi są rolnictwo i przemysł.

- Czy po doświadczeniach z wyborów do Sejmu kontraktowego w 1989 roku czy do samorządów lokalnych uważasz, że można jesz cze trafić do wyborcy-rolnika z budzącym zaufanie programem?

- Tak, jest to możliwe, pod warunkiem podjęcia odważnej rozmowy z rolnikami, wyjaśnienia przyczyn istniejącego stanu rzeczy i dopiero wówczas zjednania ich dla programu działania gospodarczego i politycznego.

- A jaki jest Twój program, z czym udasz się na pierwsze przedwyborcze spotkanie bądź wiec?

- Koncepcję rozwoju rolnictwa oprzeć na istniejącej strukturze gospodarstw, uczynić go opłacalnym źródłem dochodu, wesprzeć tworzenie drobnego przetwórstwa rolno-spożywczego /małe wiejskie mleczarnie, masarnie, młyny, piekarnie itd./, rozwój produkcji opakowań konkurencyjnych w stosunku do zachodnich. Rząd musi jednocześnie skutecznie chronić producentów krajowych i promować rodzimy eksport. Popieram również związkowy postulat minimalnych cen gwarantowanych na podstawowe produkty rolne. Odpowiednio w przemyśle konieczna jest wizja jego modernizacji i rozwoju. Należy w drodze fachowych analiz ustalić gałęzie przemysłu i przedsiębiorstwa, które w żadnym wypadku upaść nie powinny, należy je wesprzeć finansowo i organizacyjnie włączyć znaczącą część polskiego przemysłu w kompleks rolno-przemysłowy, w innych dziedzinach wybrać zakłady i gałęzie, które mają szanse ekspansji; z pewnością do nich może należeć przemysł lotniczy, tekstylny, część chemicznego, elektronicznego oraz budownictwo, zarówno mieszkaniowe jak i przemysłowe. Problemów jest znacznie więcej /oświata, kultura, opieka zdrowotna, emerytury/, niemniej jednak rozwiązanie problemów gospodarczych stworzy możliwość uporania się z innymi potrzebami.

- 35 % czynnych zawodowo ludzi w kraju to rolnicy, zaś mozaika politycznych ugrupowań ludowych poszerza się ciągle - Czy widzisz szansę na konsolidację polityczną chłopów w pracach przyszłego Sejmu?

- Konsolidacja polityczna będzie trudna. Porozumienie Ludowe będzie o nią zabiegać i możliwe, że uda się do tego dojść. Istnieje natomiast łatwiejsza możliwość współpracy w sprawach gospodarczych, przy uchwalaniu budżetu państwa, organizowaniu wspólnego nacisku ze strony kompleksu rolniczego i rolno-przemysłowego, a przede wszystkim w opracowaniu strategii rozwoju rolnictwa i przemysłu w Polsce.

- Dziękuję za rozmowę i życzę zdobycia mandatu i godnego reprezentowania wsi lubelskiej i polskiej w nowym Sejmie.

Wmurowanie tablicy pamiatkowej ku czci Zygmunta Broniewskiego

KOMITET OBCHODÓW

UPAMIĘTNIENIA
GENERAŁA ZYGMUNTA BRONIEWSKIEGO
KOMENDANTA GŁÓWNEGO
NARODOWYCH SIŁ ZBROJNYCH

ma zaszczyt zaprosić na

UROCZYSTOŚĆ

która odbędzie się w niedzielę 22 września 1991 roku
w Garbowie I pod Lublinem.

Program:

1. Uroczysta Msza Święta
2. Odsłonięcie tablicy upamiętniającej osobę Generała N.S.Z. Zygmunta Broniewskiego pseudonim „Bogucki"
3. Apel poległych

Uroczystość rozpocznie się o godz. 10.00 na placu przed domem rodzinnym Broniewskich.

fot. H. Stępniak

27 sierpnia br. odwiedziła ponownie Garbów p. Maria Gordon-Smith z d. Broniewska. Spotkała się z Wójtem Gminy, prezesem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Garbowskiej, redaktorem naczelnym "Głosu Garbowa", dyrektorem Cukrowni. Pani Gordon-Smith przedstawiła Wójtowi swoje pragnienie odzyskania pałacu w Garbowie oraz stawów. W pałacu chciałaby zamieszkiwać wraz z mężem w okresie letnim, urządzić w nim muzeum poświęcone historii dworków ziemiańskich, organizować wystawy i koncerty. Wójt poinformował swoją rozmówczynię, że będzie to możliwe dopiero po wybudowaniu nowego ośrodka zdrowia, a w ciągu najbliższych lat gmina nie jest w stanie ponieść takiego wydatku. P. Gordon-Smith wyraziła zrozumienie, iż wykonanie jej prośby będzie możliwe w perspektywie kilku lat.

Pierwsza rozmowa miała miejsce w Urzędzie Gminy, następnie p. Gordon-Smith złożyła wizytę w pałacu, dawnej własności jej stryjostwa, później spotkała się z dyrektorem Cukrowni, która była własnością jej rodziców - Mieczysława i Zofii Broniewskich.

Pani Gordon-Smith weźmie udział w uroczystości odsłonięcia tablicy upamiętniającej Zygmunta Broniewskiego, przedostatniego Komendanta Głównego Narodowych Sił Zbrojnych.

fot. St. Stępniak

DZIĘKUJEMY !

Chcemy się podzielić z państwem bardzo miłą informacją. Otóż wśród licznych kłopotów i trosk są i radośniejsze wieści. W lipcu do grona sponsorów wspomagających budowę szkoły dołączył pan Tadeusz Drozd zamieszkały w Zagrodach przekazując na ten cel 5 milionów złotych. Gdyby tak inni... sukces byłby bliższy.

Społeczny Komitet Budowy Szkoły

Wiesławowi Ostapińskiemu

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci ojca
- składa
Redakcja

Informacja o kampanii cukrowniczej '91/92

W 1991 r. rozpoczynamy kampanię 5 października. Obecnie jesteśmy po zakończeniu prac remontowych. 16 września nastąpi odbiór fabryki do kampanii. Harmonogram prób poszczególnych urządzeń i stacji technologicznych jest realizowany bez zakłóceń i wszystkie terminy są dotrzymywane w związku z czym nie występują żadne zagrożenia odnośnie wykonawstwa remontów.

Materiały kampanijne takie jak: węgiel, kamień, koks są obecnie zabezpieczone w 50% i nadal trwają intensywne dostawy pozostałej ilości tych materiałów i opakowań.

Planujemy skup około 120 tys. ton buraków tj. na 77-78 dni kampanii.

Informuję równocześnie, że w skali kraju planowany skup masy buraków na kampanię 1991/92 wynosi około 12.500 tys. ton, co spowoduje, że kampania w skali kraju będzie trwała średnio 79-82 dni.

Chciałem jednocześnie zdemontować lokalną informację krążącą w postaci plotki, że nasza cukrownia nie będzie prowadziła kampanii.

Jak wcześniej wspomniałem wszystkie prace przebiegają zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami i 5 października rozpoczynamy skup i krojenie buraków.

Ze skupionego surowca w trakcie trwania kampanii planujemy wyprodukować około 15 tys. ton cukru.

Dyrektor P.P.Cukrownia "Garbów"
mgr inż. Ryszard Bronikowski

P.P.Cukrownia "Garbów" w Garbowie od dnia 09.09.1991 prowadzi zapisy chętnych do pracy sezonowej w okresie kampanii cukrowniczej 1991/92.
Termin rozpoczęcia kampanii 05.10.91.
Przewidywany termin zakończenia 17.12.1991.

Dnia 24.08.1991 roku zmarł pan JÓZEF SKÓRSKI

Urodził się 25 kwietnia 1909 r. w Wiskitkach. W latach 20-tych rodzina przeniosła się do Garbowa, gdzie ojciec pana Józefa pracował w majątku Broniewskich jako zarządca. Po ukończeniu Gimnazjum Humanistycznego "Szkoła Lubelska" pan Józef odbył służbę wojskową, z której wyszedł w stopniu sierżanta podchorążego, a po ćwiczeniach - podporucznika. W 1936 r. zawarł małżeństwo z p.Julią Sekułówną, nauczycielką Szkoły Powszechnej w Przybysławicach (później wieloletnią, zasłużoną nauczycielką Szkoły Podstawowej). Wrzesień 1939 r., jak w wielu przypadkach, był początkiem dziewięcioletniej tułaczki p.J.Skórskiego szlakiem wojsk polskich na zachodzie, m.in. brał udział w walkach o Monte Cassino. Do kraju powrócił w 1948. Od 1949 podjął pracę w Cukrowni "Garbów" na stanowisku głównego księgowego, na którym pracował 29 lat, aż do przejścia na emeryturę w 1978. Redakcja składa wyrazy współczucia dla Żony i rodziny w imieniu własnym a także wszystkich, którzy znali pana Skórskiego.

Swoje wojenne losy polskiego żołnierza tułacza pan Józef Skórski opisał we wspomnieniach, które za zgodą pani Julii Skórskiej "Głos Garbowa" przedrukuje w całości poczynając od majowego numeru w rocznicę bitwy o Monte Cassino.

Dożynki

Tradycyjnie od 1982 roku na Jasnej Górze w Częstochowie odbywają się w pierwszą niedzielę września krajowe dożynki rolników z udziałem braci rolniczej z całej Polski. Organizatorem dożynek byli i tym razem NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność" i duszpasterstwo rolników Episkopatu. W sobotę 31 sierpnia o 16°° miało miejsce spotkanie premiera i ministra rolnictwa z rolnikami. Rolnicy mieli rzadką okazję przedstawienia swojej ostrej krytyki rządowej polityki rolnej i gospodarczej jej głównym wykonawcom. Kulminacyjne uroczystości odbyły się 1 września z udziałem prezydenta RP, który jednak odmówił prośbom i nie zabrał w ogóle głosu. Na szczęście wydarzenia polityczne nie zdominowały wspaniałej dożynkowej i modlitewnej atmosfery rolniczego zjazdu. Delegacje z różnych diecezji składały dary i piękne dożynkowe wieńce. Uroczystości poprzedziła część artystyczna i wystąpienia Gabriela Janowskiego oraz Józefa Ślisza.

W dożynkach wzięli udział przedstawiciele Ziemi Garbowskiej którzy wyjechali autobusem 31 sierpnia rano. Na przyszłoroczne dożynki w Częstochowie postanowiono zabrać własny wieniec.

red.

O wyborach parlamentarnych

W państwie demokratycznym władzę sprawuje parlament i rząd wyłoniony przez większość parlamentarną. Kto chce mieć wpływ na sposób i kierunek administrowania krajem, ten zabiega o wprowadzenie jak największej liczby własnych posłów i senatorów do parlamentu i wejście do koalicji tworzącej większość rządową. Przykładem walki o skład przyszłego parlamentu w Polsce jest aktywność mniejszości niemieckiej. Ordynacja wymagała od mniejszości zebranie minimum 20 tys. podpisów albo rejestracji swoich list w przynajmniej dwóch okręgach, tak aby móc wystawiać swoich kandydatów w pozostałych okręgach wyborczych bez potrzeby dalszego zbierania podpisów. Niemcy na Opolszczyźnie zebrali nie 20 tys. a 50 tys. podpisów. Rozważmy taką teoretyczną sytuację: rozgoryczeni Polacy nie idą głosować, idą natomiast wszyscy Niemcy zamieszkali na terytorium Polski. Sejm składa się w takiej sytuacji z większości niemieckiej, która powołuje rząd, obejmuje dowództwo armii, zmienia konstytucję i uchwala przyłączenie terytorium Polski do Niemiec. Ten nierealny przykład obrazuje, iż nieobecni nie mają racji. Kto nie uczestniczy w wyborach, odsuwa się od wpływu na własne państwo i w konsekwencji na własną przyszłość.

Redaktor Naczelny

WĄWOLNICA

... , to jedno z gównych Sanktuariów Maryjnych diecezji lubelskiej. Co roku też na przełomie sierpnia i września ze wszystkich stron Lubelszczyzny ciągną ku temu miejscu i znajdującej się tu, słynącej cudami figurce Matki Bożej Kębelskiej - liczne pielgrzymki. W tym roku ju po raz jedenasty od pamiętnego dnia, gdy ówczesny prymas ks. kardynał St. Wyszyński ukoronował figurkę z Kębła, szła również grupa pielgrzymów z Garbowa. Tegoroczne uroczystości odbyły się 1 września i tego też dnia o godz. 4°° rano wyszła nasza parafialna pielgrzymka do Wąwolnicy. Pątnikom, których jak się później okazało było około sześciuset, przewodził ks. Paweł. W duchu modlitwy pielgrzymka dotarła na miejsce, by wziąć udział w uroczystościach, którym przewodzili: ks. bp Jan Śrutwa, ks. bp Piotr Hemperek i ks. bp Ryszard Karpiński. W uroczystej sumie połączonej z dożynkami brał udział minister sprawiedliwości prof. Wiesław Chrzanowski.

Po uroczystościach pielgrzymi wrócili do domów, część własnymi środkami lokomocji, część zaś transportem zorganizowanym przez p. Chabrosa.

L.Ł.

SESJA RADY GMINY

7 września odbyła się XII Sesja Rady Gminy . Podjęto szereg uchwał, z których najważniejsze dotyczyły: ustallenia ilości, granic i siedzib Obwodowych Komisji Wyborczych, powołania OKW, zmiany w statucie sołectw, odwołania sołtysa wsi Leśce za naruszanie obowiązujących ustaw oraz niewykonywanie uchwał Rady Gminy. Ponadto Zarząd złożył sprawozdanie z wykonania budżetu za I półrocze br./patrz publikacja w poprzednim numerze/.

red.

PROFESJONALNE USŁUGI —FOTO—

Stanisław Mieczysław
STĘPNIAK

GARBÓW II
DOM NAUCZYCIELA 1/5
24-180 Garbów

Z FOTOGRAFII:
- REPORTAŻOWEJ
- TECHNICZNEJ
- REPRODUKCJE

zdjęcia barwne na materiałach zachodnich

PROFESJONALNE USŁUGI —VIDEO—

KAMERA • BLAUPUNKT

- FORMAT VHS I SUPER VHS
- SYSTEM WYSOKIEJ JAKOŚCI OBRAZU – HQ
- DATA I GODZINA

WÓJT GMINY...

O POLITYCE KADROWEJ W URZĘDZIE GMINY

Chciałbym podjąć kilka tematów podrzuconych mi w "Zapiskach prymitywa" /GG nr 6/.

Poczuwam się do odpowiedzialności w pierwszej kolejności za pracowników zatrudnionych po objęciu przeze mnie funkcji kierownika Urzędu: Sekretarza gminy zatrudnionego na mój wniosek przez Radę Gminy, pięć osób z gminy wodociągowej, gminnego ogrodnika, dwie osoby w Domu Kultury w Garbowie wskazane przez Zarząd T.P.Z.G., oraz trzy bibliotekarki. Uważam, że wszystkie decyzje były trafne, co moim zdaniem potwierdził upływ czasu.

Pracowników zastanych zredukowałem, odeszło 9 osób.Było to pociągnięcie na swój sposób brutalne, ale merytorycznie słusznie. Nie można utrzymywać etatów dla nich samych trzeba do nich przypisać wystarczającą ilość obowiązków. Co do trafności decyji personalnych nie chcę się wypowiadać, zostawiam to ocenie społeczeństwa i historii.

Z pewnością nie kierowałem się przynależnością organizacyjną, bowiem wśród zwolnionych byli członkowie PZPR,ZSL i bezpartyjni. Decydowało zapotrzebowanie na dany etat i kwalifikacje, a także zdolność do współpracy z nową administracją.

O STOSUNKACH I WSPÓŁPRACY Z ZAKŁADAMI

Staram się by były one dobre. Istnieją czasem pewne punkty sporne ze wszystkimi z nich. Te, który dają się rozwiązać rozwiązujemy, których się nie da zmienić pozostają. Nie mniej jednak tych stosunków nie da się wyeliminować, bo stanowimy jedną i tę samą gminę. Nie widzę natomiast żadnych nadzwyczajnych stosunków z Cukrownią, są one po prostu normalne. Jest więcej punktów stycznych z uwagi na rozmiar zakładu i zatrudnionej tam załogi. Wszystkie zakłady są samodzielne i samorządne, rządzą się swoimi prawami, na które gmina ma niewielki albo żaden wpływ.

KOMPUTER W GMINIE.

Podatnicy płacący podatek gruntowy z rejonu naszej gminy , mogą być zaskoczeni nową wersją nakazów podatkowych na drugie półrocze . Nowa szata graficzna nakazów świadczy o tym, że dzieki dużemu zaangażowaniu kilku pracownic U G został zrobiony następny krok w modnym obecnie kierunku ku Europie (tej zachodniej). Wdrożono do eksploatacji komputerowy system rozliczania podatników, który ma usprawnić i przyspieszyć pracę w tej dziedzine. Gdyby jednak (odpukać w niemalowane drewno) na nakazach pojawiły się jakieś drobne nieścisłości prosimy o wyrozumiałość i powiadomienie UG w celu skorygowania błędów.

Opowiadał mi jeden znajomy, że w pewnej jednostce stosującej komputerowe systemy pojawił się zdenerwowany rolnik z głośnym narzekaniem " 40 lat gnębili mnie komuniści a teraz komputery" . Mam nadzieję, że komputerowy system rozliczania podatników w naszej Gminie będzie działał na piątkę, czego życzę podatnikom, paniom w U Gminy i sobie.

(A.K.)

Ważne dla rolników

Zgodnie z informacją uzyskaną z Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej UW informujemy, że w br. podobnie jak w ubiegłym będą obowiązywały bonifikaty w cenie nabycia kwalifikowanego materiału siewnego zbóż w wysokości 30 tys.zł do 100 kg nasion.

Cena zbóż ozimych w myśl zarządzenia nr 5/91 dyrektora LPHRiN po uwzględnieniu stosownej bonifikaty zbóż ozimych wynosi:

gatunek	klasa	oryginał	I odsiew okw
pszenica ozima zwykła	I	110.000	100.000
	II	105.000	95.000
	III	100.000	90.000
pszenica ozima glutenowa	I	120.000	110.000
	II	115.000	105.000
	III	110.000	100.000
pszenica ozima gluten.odm. ALMARI	I	135.000	130.000
	II	130.000	125.000
	III	125.000	120.000
żyto	I	65.000	60.000
	II	60.000	55.000
	III	55.000	50.000
pszenżyto	I	65.000	60.000
	II	60.000	55.000
	III	55.000	50.000

Nasiona ozimin można nabyć w Centrali Nasiennej w Lublinie oraz w jej ekspozyturach w Puławach, Lubartowie, Kraśniku i w Bełżycach.

ŻNIWA'91

W bieżącym roku żniwa zarówno "małe" (rzepaku) jak i duże (zbóż) rozpoczęły się o około dwa tygodnie później niż w latach poprzednich (-koniec I dekady sierpnia). Wpłynęła na to chłodniejsza i mokra wiosna oraz podobny początek lata. Z ogólnej powierzchni 6400 ha gruntów ornych w gminie szacunkowo ~ 3650 ha obsiano zbożami, natomiast rzepakiem tylko 5 ha. W/g danych z czerwcowego reprezentacyjnego spisu rolnego w strukturze zasiewów zbóż najwięcej było mieszanek zbożowych (~ 1100 ha), pszenicy ozimej (~ 890 ha) i pszenicy jarej (~ 450 ha), reszta to pozostałe zboża.

Z rozmów z rolnikami jak i informacji uzyskanych w punktach sprzedaży nawozów i środków ochrony roślin wynika, że rolnicy pod zboża w br. przeznaczyli znacznie mniej nawozów, zapraw nasiennych, herbicydów i fungicydów. Większe więc było zachwaszczenie upraw roślin zbożowych - zwłaszcza miotłą zbożową, a także większe porażenie roślin chorobami grzybowymi. W porównaniu do minionych lat nie zwiększyła się ilość sprzętu mechanicznego do zbioru zbóż. Wielu gospodarzy nie mogło i nadal nie może sprzedać ziarna z tegorocznych zbiorów. Częściowo gorączkę w skupie rozładowywał spichrz PZZ w Markuszowie, który przyjmował pszenicę wysokoglutenową a wcześniej rzepak. Niewielkie ilości pszenicy wysokoglutenowej i zwykłej (150t) jęczmienia (~50 t) i pszenżyta (~50 t) ma okupywać S.R.H. w Garbowie. Ogólnie istniejąca sytuacja w skupie zbóż jest zdaniem rolników skandaliczna i wielu chciałoby by hasło z minionej epoki "Każdy kłos na wagę złota" nie straciło nigdy ze swojej aktualności.

FOTO VIDEO " KAMWI "

GARBÓW 1 19 POLECA :

VIDEOFILMOWANIE

FOTOGRAFOWANIE

wszelkich uroczystosci. Przy nagraniach VIDEO zakład wykonuje montaż korekcyjny , napisy,podkład muzyczny.

Mamy jeszcze wolne terminy na

wrzesień i październik.

ZAPRASZAMY :

DNI POWSZEDNIE 10-16

NIEDZIELE 10-12

WTOREK I ŚRODA NIECZYNNE

Historia parafii Garbów

odcinek VII.

6. WYKAZ PROBOSZCZÓW GARBOWA /35/

1.Bogufalus (Boguchwał)	- pleb. de Garbów	1325
2.Wimbenta (Wierzbięta)	- pleb. de Garbów	1326
3.Maciej	- pleb. de Garbów	1416-34
4.Nicolaus Bianus	- pleb. de Garbów	1429
5.Melchior R.E.	- pleb. de Garbów	1429-33
6.Petrus	- pleb. de Garbów	1435-42
7.Mikołaj	- pleb. de Garbów	1443
8.Paulus	- pleb. de Garbów	1446-52
9.Paweł	- pleb. de Garbów	1450-63
10.Jan Jamski	- pleb. de Garbów	1453
11.Stanisław	- pleb. de Garbów	1455
12.Mikołaj	- can. gnieź. pleb. in Garbów	1468-69
13.Johannes	- pleb. in Garbów	1480
14.Nicolaus Szczekocki	- can. sand. pleb. in Garbów	1483-86
15.Stanislaus Szczekocki	- pleb. in Garbów	1487
16.Nicolaus Szczekocki	- can. sand. pleb. in Garbów	1493-96
17.Stanislaus Szczekocki	- pleb. in Garbów	1507-08
18.Johannes Ożarowski	- herbu Rawicz can. sand. et chelm. pleb. in Garbów	1512
	pleb. in Kazimierz	1528
	zmarł	1549
19.Stanislaus Szczekocki	- pleb. in Garbów	1549-56
20.Nicolaus Szczekocki/36/	- pleb. in Garbów	1557
21.Jakub Trynkowski/37/	- oficjał lubelski can. lubel.i chelm. pleb. in Garbów	1583-1600
22.Jan Klirrowski (Liszewski, Klisiewski) /38/	- oficjał lubelski can. lubel.i chelm. pleb. in Garbów	1602-29
23.Mikołaj Sługocki	- herbu Jastrzębiec can.włocławski crakowski i sandom. oficjał lubelski pleb. in Garbów	1631-66
24.Nikołaj Sługocki	- oficjał łukowski can. chelm. pleb. in Garbów	1675
25.Mikołaj Żyrzyński/40/	- surogat lubelski can. chelm. pleb. in Garbów	1724
26.Stanisław Rajmund Jezierski/41/	- herbu Prus II-gi episcopus nom. oficjał lubelski can. lwowski pleb. in Garbów	1739
27.Józef Czarnecki	- pleb. in Garbów	1750
28.Jan Odyński/42/	- can. chelm. pleb. in Garbów	1780-97
29.Daniel Hajewski/43/	- kan. chelm. pleb. in Garbów	1797-180
30.Mateusz Maurycy Wojakowski/44/	- kan. lubelski - archidiakon kat.lubel. bp. tytularny Arkadyopolitański oficjał lubel. prob. w Garbowie	1804-45
31.Józef Sobieściański	- prob. w Garbowie	1845-73
32.Tomasz Petrykowski	- prob. w Garbowie	1873-84
33.Karol Mleczek/45/	- prob. w Garbowie	1884-93
34.Władysław Bernacki	- prob. w Garbowie	1894-190
35.Józef Pruszkowski	- prob. w Garbowie	1902-07
36.Stanisław Abramowicz/46/	- prob. w Garbowie	1907-19
37.Dominik Przyłuski/47/	- prob. w Garbowie	1919-43
38.Andrzej Chastawa	- prob. w Garbowie	1943-47
39.Piotr Stokrocki/48/	- kan. zamojski dziek.dekan. Garbów prob. w Garbowie	1947-66
40.Franciszek Kapalski	- kan. zamojski prob. w Garbowie	1966-70
41.Ignacy Walczak	- prob. w Garbowie	1970-79
42.Stanisław Wąsik/49/	- kan. zamojski wice-dziekan dek. Garbów prob. w Garbowie	1979- do dnia dzisiejszego

/35/ Pewne nieścisłości, które znajdują się w początkowej części wykazu, szczególnie z XVw. wynikają ze sprzecznych informacji podawanych przez różne źródła i opracowania. Z braku w pełni wiarygodnych informacji nie czuję się kompetentny do weryfikacji tej listy, dlatego podaję ją w takiej właśnie formie. Zachowałem również pisownię imion, dlatego część jest zapisana po łacinie, a część po polsku. Daty podane dotyczą okresu, w którym wiadomo, że dany ksiądz był proboszczem w Garbowie, niekoniecznie oznaczają początek kadencji, czy też koniec, dotyczy to szczególnie przypadków, gdy jest podana jedna data. Nie będę się zajmował podobnym wykazem dotyczącym wikariuszów, warto jednnak wspomnieć o pierwszym, którego znamy - Nicolaus Slugocki ze Sługocina, który wikariuszem w Garbowie był w roku 1528. Informacja ta świadczy również o znaczeniu kościoła w Garbowie. Warto też zauważyć, że w latach 1964 - 69 wikariuszem był tu obecny biskup sufragan lubelski ks. Jan Śrutwa.

/36/ Właściciel Garbowa, był równocześnie plebanem miejscowego kościoła, przeszedł na arianizm i złupił bogaty skarbiec kościelny, proboszcz garbowski Mikołaj Sługocki pisze że " w 1554 r. Nikolaj Szczekocki, patron kościoła i pleban Garbowa, apostata, arianin post cuius apostasiam Ecclesia Ecclesia Garboviensis carnit legitimo pastore annis fere viginti, perierunt"; w 1557 r. szlachta parafii Garbów oświadcza, że Mikołaj Szczekocki pleban kościoła nie jest kapłanem, gdyż nie sprawuje żadnych czynności liturgicznych oraz nie głosi kazań i nie święci pokarmów.

/37/ Jakub Trynkowski z Krasnego Stawu (Tyrncovius, Tyrnka ka) - w latach 1589-99 oficjał lubelski; 1607-1610 kanonik lubelski, a następnie prepozyt kolegiaty lubelskiej,prepozyt św. Ducha. Prebendarz kościoła na Czwartku od 1585 r. W latach 1583-1600 (?) był także blebanem w Garbowie. W 1595 był ponadto plebanem w Konopnicy, a w 1603 plebanem w Ostrowie. Od roku 1596 występował z tytułem kanonika chełmskiego, od 1598 prepozyta kolegiaty lubelskiej.Zmarł 22.02.1610.

/38/ Jan Klirrowski (Liszewski, Klisiewski), oficjał lubelski w latach 1610-29. W 1595 r. był rektorem szkoły lubelskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1594, będąc już plebanem w Garbowie. Stopień bakałaża (był bakałażem artium) w Akademii Krakowskiej. Kanonikiem lubelskim był już w 1604, pleb. w Konopnicy w 1612 r. W 1614 został prepozytem św. Ducha w Lublinie. W 1623 został ponadto plebanem Urzędowa. Był także prebendarzem kościoła św.Mikołaja na Czwartku. W 1622 występował również z tytułem kanonika chełmskiego, zm. 11 X 1629.

/39/ Mikołaj Sługocki ze Sługocina herbu Jastrzębiec. W latach 1643-66, oficjał lubelski. W 1655 biskup krakowski Gembicki z powodu choroby sufragana i oficjała generalnego krakowskiego W.Lipnickiego ustanowił Sługockiego na czas swego pobytu poza granicami kraju oficjałem generalnym dla terytorium woj. lubelskiego. Z tym tytułem spotykamy go w 1655-58. Plebanem w Garbowie był już w r. 1631, a w Potoku w 1649 r. W Garbowie Sługocki zbudował kościół, fundował promotorię różańcową i przeznaczył 1540 zł pol. na szpital dla biednych. Podobnie poczynił zapisy na kościół, szpital dla ubogich i różaniec w Potoku. Kanonikiem sandomierskim został w 1654, włocławskim - najpóźniej w 1655, krakowskim po 1655 (po raz pierwszy tytuł ten występuje w 1658). Był również dziekanem faralnym kazimierskim.

/40/ Mikołaj Żyrzyński. W 1721-24 surogat lubelski, kanonik chełmski, kanclerz lubelski, proboszcz w Garbowie i Żyrzynie. Kanonię chełmską otrzymał w 1710. Z tytułem kan clerza lubelskiego spotykamy go po raz pierwszy w 1711. Zmarł w 1724 r.

/41/ Sylwetkę Stanisława Rajmunda Jezierskiego prezentujemy na str. 6

/42/ Urodzony w 1746 r. Wyświęcony na kapłana przez biskupa sufragana J.Lenczowskiego w 1770 roku. Kanonik chełmski, za reprezentą księżnej Eleonory Czartoryskiej instytuowanej w Kielcach.

repr. St. Stępniak

Ksiądz Stanisław Abramowicz we wnętrzu starego kościoła.

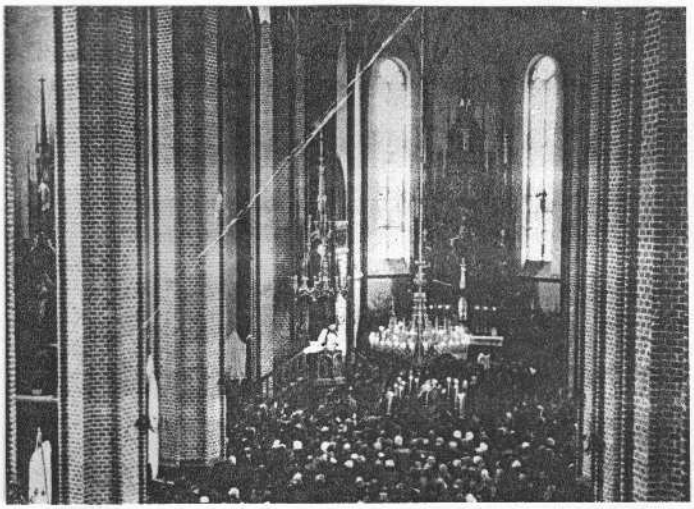

Pogrzeb księdza Dominika Przyłuskiego.

/43/ W.D.L. 1926 s.30 podają, że w tym czasie proboszczem był Kajetan Lipiński, wydaje się to jednak mało prawdopodobne.

/44/ Sylwetkę Mateusza Maurycego Wojakowskiego prezentujemy na str. 7

/45/ W czasie, gdy ks.Karol Mleczek był proboszczem, została podjęta decyzja o budowie nowego kościoła parafialnego w Garbowie.

/46/ W czasie, gdy był on proboszczem, przy dużym jego zaangażowaniu wzniesiono w Garbowie nowy kościół. Zmarł w 1934 roku w Lublinie, gdzie mieszkał w ostatnim okresie swojego życia. Nabożeństwo za jego duszę odbyło się w kościele św.św.Szarytek, po czym zwłoki zostały przewiezione do Garbowa, gdzie został uroczyście pochowany.

/47/ Jego staraniem odnowiono kościół z bardzo poważnych zniszczeń po I wojnie i przeprowadzono gruntowny remont w 1927.

/48/ Jego staraniem dokonano remontu kościoła wg. projektu znanego architekta lubelskiego - Witkowskiego (wzmocnienie stropu ankrami) i wielu mniejszych prac i przeróbek (np. zał. ogrzewania, elektryfikacja, nowe schody przy wejściu głównym do kościoła).

/49/ Proboszcz ks.Stanisław Wąsik zarządza parafią Garbów do dnia dzisiejszego. Jego starania i umiejętności organizacyjne doprowadziły do gruntownego remontu kościoła w latach 1980-85. Z jego inicjatywy doszło również do wybudowania 7 kaplic na terenie parafii.

CDN

Robert Wójcik

Ks. biskup Stanisław Rajmund Jezierski – rys biograficzny

Jezierski Stanisław Rajmund h. Nowina (1698—1782), biskup bakowski w Mołdawii. Syn Krzysztofa, miecznika łukowskiego, potem podstolego kijowskiego, i Teresy z Cieciszewskich; pochodził z rodziny licznie osiadłej w ziemi łukowskiej (jego bratankiem był znany Jacek Jezierski, kasztelan łukowski). J. wstąpił do dominikanów i przyjął imię zakonne Rajmund. Śluby zakonne złożył w r. 1714 z przynależnością do klasztoru lubelskiego. Studia filozoficzno-teologiczne odbywał w Krakowie, potem we Florencji. Wróciwszy do kraju ok. r. 1722 ze stopniem lektora, wykładał filozofię tomistyczną i teologię w Lublinie i w studium generalnym krakowskim. W Lublinie był przeorem (1729—30 i 1737—8) i kaznodzieją trybunalskim, zaś w krakowskim studium generalnym pełnił w l. 1734—6 funkcje regensa. W Lublinie zasłużył się przez wyjednanie od magistratu placu przylegającego od północy do kościoła Dominikanów, usunięcie stamtąd jatek rzeźniczych i rozpoczęcie budowy nowej kaplicy. W r. 1731 był sekretarzem prowincjała i towarzyszył mu na kapitułę generalną. W r. 1736 otrzymał w Krakowie doktorat teologii. Za poparciem kardynała J. A. Lipskiego został w r. 1737 biskupem bakowskim w Mołdawii (konsekracja w Kielcach 4 V 1737 czy 1738).

Stanowisko biskupa bakowskiego stało się z czasem wyłącznie tytularne, biskupi nie przebywali w diecezji, pełniąc rozmaite funkcje sufragańskie w Polsce. J. natomiast pragnął rzeczywiście wykonywać swe obowiązki. W r. 1741 odbył wizytację swej diecezji i złożył papieżowi obszerne o tym sprawozdanie, w którym stwierdzał zaniedbanie diecezji, zniszczenie kościołów i rezydencji, utratę dochodów. Na sejmie 1746 r. złożył memoriał o potrzebach diecezji. W r. 1751 uzyskał od króla i papieża jako rezydencję biskupią Śniatyn. Przeniesienie katedry biskupstwa bakowskiego do kościoła parafialnego w Śniatyniu nastąpiło w r. 1760. Dochody probostwa śniatyńskiego przeszły na uposażenie-biskupstwa dopiero po śmierci ostatniego proboszcza (1776). Kościelną jurysdykcję do Śniatynia i Kut odstąpił J. w r. 1761 arcybiskupowi lwowskiemu. W r. 1749 znów udał się J. na wizytację swej diecezji i doręczył wówczas w Jassach pismo od kanclerza w. kor. dla hospodara mołdawskiego. Przez ambasadora francuskiego w Stambule J. starał się w r. 1747 bezskutecznie o przywrócenie dochodów diecezji, aby w niej umożliwić biskupowi rezydowanie. Faktyczny zarząd diecezji sprawowali prefekci wysyłani przez rzymską Kongregację Propagandy Wiary. J., starając się o uporządkowanie administracji diecezji, doprowadził na drodze umowy zawartej we Lwowie 20 III 1756 r. do uznania prefekta misji w Jassach za wikariusza generalnego diecezji, następnie postarał się o uzyskanie koadiutora w osobie Franciszka Kandyda Ossolińskiego (1765), a po przeniesieniu go na biskupstwo kijowskie koadiutorem bakowskim został Dominik Piotr Karwosiecki (1774). Ze Lwowa czy Śniatynia starał się J. o potrzeby swej diecezji. W r. 1763 wydał zarządzenie w sprawie należytego zaopatrzenia katolickich parafii na węgierskim pograniczu. W skomplikowanej sytuacji politycznej (konfederacja barska, wojna rosyjsko-turecka, pierwszy rozbiór Polski i przyłączenie Bukowiny do Austrii 1775) J. starał się zachować neutralność. Poprzez nuncjusza w Wiedniu starał się o rewindykację dla biskupstwa sreber z kościołów mołdawskich wywiezionych poprzednio do Siedmiogrodu. U hospodara Ghica wyjednał zwolnienie katolików i kleru katolickiego (m.in. w Trebus) z wielu obciążeń, dążył do załagodzenia sporów między franciszkanami a jezuitami. J. był ściśle związany z kapitułą lwowską. W r. 1752 został jej kanonikiem, kustoszem, w końcu dziekanem tej kapituły. Pełnił obowiązki oficjała kurii lwowskiej i wizytatora generalnego archidiecezji. Od r. 1760 był oficjałem lubelskim. Ponoć z ramienia kapituły lwowskiej kilkakrotnie zasiadał na Trybunale Koronnym (konkretnie wiadomo, że był deputatem w r. 1753). Jako osobiste (nie związane z biskupstwem bakowskim) beneficja posiadał probostwa: tuliglowskie, wielowiejskie i kockie. Był poza tym komendarzem kościoła w Garbowie.*

J. występował jako kaznodzieja przed Trybunałem Koronnym, w różnych okazjach kościelnych oraz na pogrzebach. Język jego kazań jest barokowy, pełen makaronizmów. J. D. Janocki w swoim słowniku żyjących uczonych polskich (1755) zamieścił J-ego nie ze względu na drukowane dzieła, jak zastrzega, ale z powodu odnowienia i rozszerzenia biblioteki dominikańskiej w Lublinie, podkreślając, że odznaczał się on «oświeconym rozumem i szczerą dobrocią». J. zmarł 28 lub 29 IV (inna data 20 XII) 1782 r. we Lwowie.

* proboszczem w Garbowie był już w roku 1739.

Przedruk za: "Polski Słownik Biograficzny", t.XI, s. 211.

Przepraszamy wszystkich , których materiały nie zostały zamieszczone w bieżącym numerze . Teksty te będziemy zamieszczać w miarę możliwości w następnych numerach.

REDAKCJA

O życiu i działalnosci ks. biskupa Mateusza Maurycego Wojakowskiego

I. MŁODOŚĆ.

Mateusz Maurycy Wojakowski, urodził się dnia 19 września 1773 roku we wsi Chełchy województwie płockim jako czwarty syn Kaspra i Gertrudy z Gąseckich Lipskiej. Starsi jego bracia to : Ignacy, Leon i Karol. Rodzice Mateusza byli właścicielami majątku Rzeplin w powiecie jarosławskim ziemi płockiej.

Ród Wojakowskich jest bardzo starożytny, gdyż znany w Polsce już w połowie XV wieku. Jako protoplasta, Mikołaj herbu Brochwicz, dziedzic Wojakowa występuje w księgach ziemskich lwowskich pod rokiem 1432. Herb Brochwicz, przedstawia czerwonego jelenia bez korony w białym tarczowym polu.

Mateusz Maurycy w latach 1784 - 93, kształcił się w szkołach benedyktyńskich w Pułtusku, według najnowszych metod zalecanych przez Komisję Edukacji Narodowej. W roku 1793 wstąpił do Seminarium Księży Świeckich również w Pułtusku, gdzie 24 IX 1796 roku został wyświęcony na kapłana. Bezpośrednio po święceniach otrzymał probostwo Kuklin w dekanacie mławskim diecezji płockiej, gdzie pracował przez osiem lat. Za przykładne spełnianie obowiązków na tym stanowisku został mianowany kanonikiem przy ówczesnej kolegiacie w Choczu. Z racji jedynie rodzinnych stosunków, gdyż niektórzy członkowie tego szlacheckiego rodu posiadali urzędy i majątki w Małopolsce, przeniósł się w 1804 roku do diecezji chełmsko - lubelskiej.

II. DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA.

Ksiądz kanonik Mateusz Maurycy Wojakowski był bardzo czynny w życiu społecznym parafii. Dbał oto, aby powierzoną sobie placówkę prowadzić wzorowo. Starał się na wszelki sposób dopomóc miejscowej młodzieży w zdobywaniu wykształcenia nie tylko religijnego, ale i świeckiego. Dlatego dzięki jego pomocy i poparciu powstała w Garbowie szkoła elementarna

Działalność społeczna ks.proboszcza przewyższała też ramy parafii. Sprawował mianowicie urząd sędziego pokoju w powiecie lubelskim i lubartowskim, był radcą departamentu i wizytatorem szkół województwa lubelskiego, a także członkiem Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Lublinie. Wszechstronna działalność była znana również poza granicami kraju Świadczy o tym fakt, że piastował godność honorowego członka Rzymsko-Katolickiego Kolegium w Petersburgu oraz był rzeczywistym członkiem Towarzystwa Badaczy Starożytności w Kopenhadze.

III. PROBOSZCZ BISKUPEM.

Wojciech Leszczyc Skarszewski, biskup lubelski oceniając wielkie zasługi ks. proboszcza Wojakowskiego mianował go w 1809 roku kanonikiem honorowym lubelskim i powierzył mu zarząd nad klasztorami zakonnymi. W 1812 roku, został powołany na sędziego surrogata przy konsystorzu lubelskim. Pełnił ten obowiązek przez 14 lat spełniając również rolę prokuratora kapituły i prowizora Seminarium Duchownego Lubelskiego. Otrzymał także godność kanonika gremialnego, a potem stanowisko prałata - proboszcza kolegiaty lubelskiej. Po przeniesieniu katedry biskupiej z Krasnegostawu do Lublina otrzymał prelaturę archidiakona katedralnego. Kiedy w 1823 roku biskup Skarszewski został powołany na administratora Metropolii Warszawskiej, to ks. kanonik Wojakowski rządził diecezją lubelską w charakterze wiceadministratora, aż do chwili objęcia rządów przez nowego biskupa ordynariusza w roku 1825 Józefa Marcelego Dzięcielskiego.

Ks. biskup Wojciech Skarszewski już jako arcybiskup warszawski na krótko przed opuszczeniem diecezji lubelskiej, przedstawił ks. Mateusza Maurycego Wojakowskiego, jako najodpowiedniejszego kandydata na sufragana diecezji lubelskiej. Cesarz rosyjski Aleksander I ukazał z dnia 20 XI (2 XII) 1823 roku potwierdził wybór, a Stolica Apostolska w dniu 24 XII również tego roku zatwierdziła go biskupem tytularnym Arkadyopolitańskim, nadając mu zarazem stopień doktora teologii. Konsekrację biskupią otrzymał 27 II 1825 roku z rąk ks. bpa ordynariusza Józefa Dzięcielskiego w kościele parafialnym w Kumowie - miejsce rezydencji konsekratora. Nowy ks. biskup bardzo gorliwie spełniał powierzone mu obowiązki sufragana diecezji. Jako najbliższy współpracownik biskupa ordynariusza został oficjałem i wizytatorem generalnym całej diecezji. Dobroczynny i szlachetny względem wszystkich potrzebujących - był prawdziwie ojcem i opiekunem. Postępował z każdym uprzejmie i grzecznie. Dostrzegał w ukochanym ludzie diecezji swych bliźnich, którym spieszył gorliwie z posługą apostolską. Sam postawy przyjemnej i pociągającej - rzeczywiście jak to obrazuje przedstawiający go olejny portret znajdujący się w jednym z salonów obecnego biskupa ordynariusza lubelskiego-był ceniony i szanowany w swej diecezji.

IV. ADMINISTRATOR DIECEZJI LUBELSKIEJ.

Po śmierci ks. biskupa Józefa Marcelego Dzięcielskiego, ordynariusza lubelskiego, która nastąpiła 14 II 1839 roku, kapituła lubelska jednomyślnie wybrała ks. biskupa sufragana, proboszcza garbowskiego na stanowisko administratora diecezji. Od tej pory - jako spełniający obowiązki ordynariusza, odpowiadał nie tylko za parafię, w której nadal był proboszczem, ale za całą diecezję powierzoną w pasterzowanie. Parafia garbowska nadal stanowiła jago rezydencję. Stąd wyrusza na wizytowanie odległych w diecezji parafii, wydaje rozporządzenia, zatwierdza decyzje. Pracy apostolskiej oddaje się z ogromnym zapałem nie szczędząc sił, ani zdrowia. Tak np. 11 XI (23 XI) 1836 roku, udzielił sakramentu bierzmowania 39345 osobom.

Udzielał się również nadal gorliwie w pracy społecznej, organizatorskiej, oświatowej i kulturalnej. Tą wszechstronnością skierował na siebie uwagę, nawet monarchów. Cesarz rosyjski, a zarazem ówczesny król polski Aleksander I (zm. 1825 r.) odznaczył go orderem świętego Stanisława IV klasy. Jego zaś następca cesarz Mikołaj I - orderami: świętego Stanisława i świętej Anny klasy I.

V. OBROŃCA SPRAWY POLSKIEJ.

W okresie powstania listopadowego, które wybuchło dnia 29 XI 1830 roku, ks. biskup Wojakowski był bardzo aktywny. Tu właśnie w Garbowie obserwował solidarność całej lubelszczyzny z powstańcami w Warszawie, gdyż wszystkim przyświecał w tym bohaterskim zrywie jeden cel - wolność. Jako biskup stał się duchowym wodzem chwytających za broń i kosy. Dodaje otuchy, spieszy z pomocą i radą, zachęca do walki. W jednym z liszów do Rektora Seminarium w Warszawie zachęca aby pozwalał zakonnikom zasilać oddziały powstańcze. Gdzie indziej znowu popiera decyzję pięciu młodych alumnów Seminarium Duchownego Lubelskiego, którzy upojeni zwycięstwami powstańców pragną za jego zgodą przyłączyć się do walczących braci. Pisze więc pełen gorącego patriotyzmu list do biskupa ordynariusza, Józefa Dzięcielskiego rezydującego wtedy w Kumowie. List ten nie uszedł czujności i uwagi rosyjskich władz administracyjnych i wojskowych. Stał się podstaw nie tylko do wszelkiego rodzaju podejrzeń względem nadawcy, ale ochydnym dowodem winy. Został skazany na zesłanie w głąb Rosji, do Wiatki. Pozbawiony wolności, przez kilka miesięcy dzielił los wygnańca - obrońcy sprawy polskiej. Po powrocie był entuzjastycznie witany jako bohater i męczennik narodu.

VI. CHOROBA.

Ks. biskup wyczerpany intensywną pracą zapadł 20 X 1830 roku, na "suchoty gardła". Pobyt w niewoli carskiej nadwyrężył ogromnie jego stań zdrowia. Dlatego po powrocie do kraju z konieczności leczy się, zapobiegając w ten sposób postępującej chorobie. Za radą lekarzy, korzysta nawet z zagranicznych uzdrowisk. Jak wykazują dokumenty - w 1840 roku, przebywał u "wód Maryenbadzkich". Natomiast w osobiście pisanym do Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych, z dnia 2 V 1841 roku liście - ponowną podróż do powyższego sanatorium zamierzał odbyć karetą własnymi końmi. Zaznacza dalej, że pojedzie z nim Józef Jakubowski - jako stangret wraz z lokajem - Marcinem Czekańskim. Stwierdza w zakończeniu listu, że obydwaj są zapisani w ewidencyjnych księgach gminy garbowskiej.

VII. ŚMIERĆ.

Choroba opanowywała z każdym rokiem spracowany organizm. Tajemniczym powiewem zbliżały się ostatnie chwile życia ks. biskupa. Zmarł nagle w ukochanym przez siebie Garbowie dnia 2 II 1845 roku w wieku 72 lat (w biskupstwie lat 20). Wśród swoich parafian, których przez przeszło 40 lat budował nauką i przykładem obrał sobie miejsce wiecznego spoczynku. Ciało zmarłego proboszcza - biskupa w szatach biskupich i mitrze złożono w dwóch dębowych trumnach. Natomiast dnia 5 II, po zakończonych uroczystościach żałobnych, w nieutulonym żalu wiernego ludu, trumna została umieszczona w podziemiach kościoła w Garbowie.

ks. Piotr Staniak

Losy garbowskich dzwonów – więcej niż sprostowanie

Do zabrania głosu na łamach "Głosu Garbowa" skłoniła mnie nieprawdziwa wiadomość wyczytana w tym piśmie (Nr6 - czerwiec 1991) w opracowaniu Roberta Wójcika p.t."Historia parafii Garbów". Podano tam, że:"...dzwon nie opuścił Garbowa, w nocy wykradła go partyzantka i wraz z drugim dzwonem ukryty został w ziemi, gdzie doczekał końca wojny..." Otóż nie wykradła dzwonów partyzantka (jeszcze nie działała u nas). Gdy władze niemieckie wydały rozkaz oddania dzwonów, po zdjęciu ich pod kierunkiem fachowym Antoniego Kuźmy z pomocą wielu robotników z cukrowni, zajęła się nimi grupa parafian z udziałem miejscowych nauczycieli. Uradzono oddać i wywieźć najmniejszy dzwon (fundacji Kulikowskiego, rolnika z Karolina, jako votum po tragicznej śmierci dwu córek) i sygnaturkę. Tak zrobiono i ogół mieszkańców był przekonany, że wszystkie dzwony wywieziono do Puław. Był to sierpień 1942 r. W skład działającej w tajemnicy grupy odważnych, oddanych kościołowi parafian wchodzili:

1. Walenty Tkaczyk - rolnik
2. Jan Tkaczyk s.Ignacego - rolnik
3. Józef Cielebąk - rolnik
4. Józef Jędrejek - rolnik
5. Stanisław Filipek - rolnik
6. Józef Sałęga - rolnik
7. Jan Nowak - rolnik
8. Stanisław Dobrzyński - rolnik
9. Franciszek Wójcik - rolnik - sołtys
10. Jan Kluk - kościelny
11. Stanisław Kosek - pomocnik sekr. gminy
12. Władysław Wach - kierownik szkoły
13. Władysław Jurak - nauczyciel

Konie Tkaczyków przewiozły cichcem ładunek, który musiało dźwigać aż tylu ludzi - 950 kg i około 600 kg, na działkę Józefa Jędrejka przy drodze na Bogucin za kapliczką, blisko kościoła. Wkopali się w burtę wąwozu w tzw."krzakach" i wepchnęli w głęboką jamę oba dzwony i zasypali i zamaskowali otwór. Wszyscy "spiskowcy" złożyli uroczystą przysięgę, że nigdy nikomu nie zdradzą faktu i miejsca ukrycia dzwonów. Na drugi dzień mój ojciec Józef Jędrejek zatarł głębokie ślady dojazdu i zadeptań tylu nóg na ściernisku gruberując swoje pole.

Tak się odbył ten pogrzeb dzwonów.
Ich piękny dźwięk zabrzmiał na nowo 9 maja 1945 roku. Towarzyszył potem pogrzebom wielu swych wybawicieli. Z wyżej wymienionych żyją tylko: Józef Cielebąk, Władysław Jurak i Jan Tkaczyk, któremu dziękuję za pomoc w odtworzeniu tej historii. Posiada on odręczną notatkę z przetłumaczonym z łaciny napisem na wielkim dzwonie (*) i objaśnił mi pochodzenie drugiego dzwonu. Otóż został on ufundowany przez Krystynę Broniewską, zakonnicę, siostrę dziedzica Z.Broniewskiego. Wielki dzwon jak wiadomo, niezwykle cenny, stary z 1512 r. był wywieziony do Rosji i rewindykowany po I wojnie światowej w 1923 r. Mnie jako urodzoną w Garbowie wzrusza i cieszy fakt, że nasza parafia posiada taki materialny dowód swej długiej już historii.

Wsłuchujcie się Garbowiacy w głębokie tony z takim trudem, w takim zagrożeniu zratowanych dzwonów i pomyślcie z wdzięcznością o ludziach, którzy narażali życie, by znów nam dzwoniły na radość i smutek.

Marianna Kierczyńska
z domu Jędrejkówna

(*) napis u góry:
Błogosławione wnętrzności Marji Dziewicy, które nosiły Syna przedwiecznego Ojca.
niżej:
Jan Ożarowski kanonik sandomierski, pleban kazimierski i garbowski własnem funduszem ten dzwon sfundował. Módlcie się za niego.
Cyriakus ten dzwon odlał w dniu 15/VIII 1512 (**) w Matki Boskiej Wniebowzięcie.
(**) w notatce 1712, wiemy że druga cyfra nieczytelna, była tak mylnie odczytywana.

Więcej niż sprostowanie do tekstu "Losy garbowskich dzwonów – więcej niż sprostowanie"

Z zadowoleniem i wdzięcznością przyjąłem wyjaśnienie dotyczące losu dzwonów garbowskich w czasie II wojny światowej. W artykule jest kilka szczegółów tej sprawy, które nie były mi znane i dobrze się stało, że zostały przedstawione. Nie roszczę sobie pretensji do nieomylności, (nie myli się tylko ten który nic nie robi). Cieszyć mnie może tylko fakt, że te artykuły są przyjmowane z takim zainteresowaniem. W TYM MIEJSCU ZWRACAM SIĘ Z PROŚBĄ O DALSZE UWAGI DOTYCZĄCE NIEŚCISŁOŚCI W CYKLU "HISTORIA PARAFII GARBÓW". Jeżeli brak komuś śmiałości aby swoje uwagi przec stawić w formie listu, tak jak to zrobiła pani Marianna Kierczyńska (ewentualnie artykuł może być podpisany pseudc nimem - nazwisko powinno być znane redakcji), to proszę o kontakt ze mną lub redakcją (najlepiej na piśmie, koniecznie z podpisem i adresem). Już w tym odcinku jest ku temu okazja: nie jestem pewien daty śmierci ks.Dominika Przyłuskiego. ZWRACAM SIĘ DO WSZYSTKICH, SZCZEGÓLNIE NAOCZNYCH ŚWIADKÓW, O INFORMACJE NA TEMAT: PRZEBIEGU BUDOWY NOWEGO KOŚCIOŁA, BITWY W 1915, KTÓRA BYŁA POWODEM ZNACZNEGO ZNISZCZENIA ŚWIĄTYNI, PROWIZORYCZNEGO ZABEZPIECZANIA W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ, REMONTU W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH I POWOJENNYCH. Zainteresować mnie mogą nawet szczegóły, wydawałoby się mało ważne.

Wracając do listu pani Kierczyńskiej: jest tam jeden zarzut, który dotyczy mojego artykułu: dzwony nie zostały wykradzione przez partyzantkę, lecz przez osoby niezorganizowane. Przychylam się do tej wersji wydarzenia. Pisząc o tym opierałem się na Historii Garbowa spisanej w kronice znajdującej się w bibliotece gminnej w Garbowie autorstwa (najprawdopodobniej) Władysława Wacha, a więc uczestnika tej akcji i historyka. Pozwolę sobie przytoczyć ten fragment: "W czasie II wojny światowej został skonfiskowany (najstarszy dzwon - przypis autora) przez hitlerowców, zdjęty z wieży i przygotowany do wywiezienia, lecz w nocy wykradła go partyzantka BCh i wraz z drugim dzwonem ukryła go w ziemi aż do końca wojny w 1945 r. Akcją tą kierowali miejscowi nauczyciele prowadzący sabotaż antyhitlerowski." Cóż mogło być powodem nieścisłości? Może ludzie biorący udział w tej akcji w okresie późniejszym działali w partyzantce. Może właśnie ta akcja była zalążkiem ruchu oporu na Garbowszczyźnie. Być może autor chciał w ten sposób podnieść rangę wydarzenia i znaczenia organizacji podziemnych działających w czasie II wojny światowej na naszym terenie. Pani Maria Kierczyńska, kończąc swój artykuł pisze "wiemy że druga cyfra nieczytelna, była tak mylnie odczytana." Data powstania dzwonu - 1512 rok - istotnie nie ulega wątpliwości, do tego co na ten temat napisałem mogę jedynie dodać, że wygląd zewnętrzny tego dzwonu wykazuje zdecydowanie cechy artystyczne stylu z początku XVI wieku. Uznałem za stosowne wyjaśnienie daty powstania, bo to samo opracowanie o którym pisałem wyżej (a za nim inni) stwierdza, że "Kościół ten otrzymał piękny spiżowy dzwon z poprzedniego kościoła ufundowany w 1712 r. przez proboszcza Jana Ożarowskiego kanonika sandomierskiego..... Jest to jedyna pamiątka, która ocalała z XVIII wieku w Garbowie"

O dzwonie z 1512 roku pisałem przy okazji rozważań nt. wielkości kościoła w XVI wieku. W przypisie wspomniałem tylko o innych dzwonach, gdy było to potrzebne. Problem ten miałem zamiar przedstawić dokładniej przy opisie naszej świątyni w czasie późniejszym. Skoro jednak ten temat został podjęty, uzupełnię teraz informacje na ten temat za warte w V odcinku "Historii parafii Garbów" (Głos Garbowa nr 6, czerwiec 1991 s.3 - 4) i liście do redakcji pani Marianny Kierczyńskiej "Losy garbowskich dzwonów więcej niż sprostowanie" z tego numeru naszej gazety o informacje które udało mi się do tej pory zebrać.

Przed rekwizycją dzwonów w czasie I wojny światowej przez władze carskie nasza parafia posiadała trzy dzwony. Największy z 1512 r. Drugi o wadze 1200 funtów (około 600 kg) nosił napis: lał Petenilge w Warszawie 1859 roku. Wewnątrz posiadał wizerunki Najświętszej Marji Panny i św. Józefa Oblubieńca. Dzwon ten był pęknięty, tak twierdzą dokumenty z 1894 roku. O czasie i okolicznościach powstania pęknięcia nic nie wiadomo. Trzeci,najmniejszy dzwon o wadze 800 funtów (około 400 kg) nie posiadał żadnych napisów, nie znany też jest czas jego powstania. Jak już pisałem, staraniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z racji niezaprzeczalnej metryki (w postaci odlanego napisu)najstarszy dzwon powrócił do Garbowa w 1923 roku. Natomiast dwa pozostałe z powodu braku oczywistych dowodów własności nigdy nie powróciły. Ich dalsze losy są nieznane. Być może, że przyczyniły się do tego błędne informacje na ich temat, proboszcza ks.St.Abramowicza, który w wykazie strat wojennych parafii Garbów z 28 czerwca 1919 roku stwierdza, że opisu wszystkich trzech dzwonów nie ma, a łączna ich waga wynosi 26 pudów (około 425 kg)?! - przecież ks.Abramowicz miał okazję widzieć te dzwony! W dokumentach "O dzwonach i przedmiotach kultu : zbiorach mających wartość kulturalną, zabranych przez władzę świecką, podlegających rewindykacji" z lat 1921 - 22 ówczesny dziekan dekanatu Kurowskiego, stwierdza, że: największy dzwon ważył 1000 funtów, drugi 640 funtów, trzeci 320 funtów. Choć ta informacja była bliższa prawdy

od poprzedniej, to przecież na tyle nieprecyzyjna, że raczej utrudniła odzyskanie dzwonów (dokumenty te sporządzone zostały właśnie z myślą o rewindykacji). W tej sytuacji należy się cieszyć, że przy takim zamieszaniu wokół tej sprawy powrócił do Garbowa najstarszy dzwon z 1512 roku. Przez 14 lat w naszym kościele służył tylko jeden dzwon.

W 1937 roku sprowadzono dwa nowe dzwony. Większy o wadze 426 kg (a nie jak błędnie podaje pani Marianna Kierczyńska 600 kg) fundowany był przez Siostrę Osite-Krystynę Broniewską (siostrę właścicieli Garbowa Zygmunta i Mieczysława), pracującą jako misjonarka u Ojców Białych w Afryce (wcześniej Siostra w zgromadzeniu Karmelitanek). Na dzwonie jest odlany napis "Bogu na chwałę - bliźniemu ku zbudowaniu. Siostra Osite-Krystyna Broniewska 1937 roku" Przy poświęceniu dzwonowi nadano imię Andrzeja Boboli. Kumami byli Walenty Tkaczyk (brał udział w ocaleniu go podczas II wojny światowej) i Stefania Broniewska, żona Zygmunta. Drugi dzwon mniejszy o wadze 241 kg ufundowany przez 36 parafian (w tym również przez Kulikowskiego, ale nie był on wyłącznym fundatorem jak sugeruje artykuł pani M.Kierczyńskiej). Ofiarodawcy, którzy złożyli na ten cel po 100 złotych zostali uwiecznieni przez odlanie ich nazwisk na dzwonie:

1. Szczepan Dobrzyński
2. Franciszkowie Drozdowie
3. Józef Gagos
4. Jan Jędrejek
5. Aleksandry i Stanisław Kulikowscy
6. Weronika Mazur
7. Jan Rozwadowski
8. Bolesław Studziński
9. Jan Sochal
10. Walenty Tkaczyk
11. Kazimierz Tkaczyk

Oprócz wymienionych na kupno tego dzwonu złożyli mniejsze od stu złotych ofiary następujący parafianie:

1. Antoni Wójcik
2. Antoni Zmora
3. Andrzej Samoń
4. Stanisław Pietrak
5. Piotr Kowalczyk
6. Roman Gluziński
7. Michał Dados
8. Jan Świderski
9. Mateusz Łukasik
10. Wojciech Smolak
11. Katarzyna Pietrak
12. Mateusz Reszka
13. Jan Śniadowski
14. Ignacy Oleszek
15. Jan Tkaczyk
16. Piotr Rozwadowski
17. Józef Wach
18. Józef Dados
19. Jan Wartacz
20. Leonard Chyła
21. Kazimierz Zdunek
22. Konstanty Czunyszkiewicz
23. Franciszka Kulikowska
24. Piotr Staniak
25. Marjanna Stachyra

Dzwon przy poświęceniu otrzymał imię Wojciech, a kumami byli wójt gminy Garbów Jan Jędrejek i dziedziczka z Lesiec Janina Studzińska.

Z okazji odpustu św.Wojciecha (23 kwietnia 1937 r) poświęcenia obu dzwonów dokonał Ordynarjusz Diecezji Lubelskiej Marian Leon Fulman.

Oba dzwony zostały wykonane w odlewni dzwonów w Wągrowie na Podlasiu przez J.Kruszewskiego.

Mniejszy z tych dzwonów nie powrócił po wojnie do parafii. Obecnie w naszej świątyni są dwa dzwony: ten z 1512 roku i fundowany przez Krystynę Broniewską (św.Wojciecha)

Robert Wójcik

Kiedy praca i pasja to jedno

"Wszystkie dzieci są nasze"! I wszystko co ważne dla ich rozwoju nie może być obojętne.

To hasło powinno przyświecać wszystkim rodzicom i nauczycielom. Przemiany ustrojowe i gispodarcze w kraju następują w coraz szybszym tempie. Wychodzenie z głębokiego kryzysu kosztuje, często drogo. Odbija się to niekorzystnie na poziomie życia bardzo dużej części społeczeństwa, a także na funkcjonowaniu organizacji społecznych, domów kultury, szkół itd. Powstaje jednak wiele organizacji społecznych, instytucji, fundacji i funduszy, które podejmują się zadań mających służyć dziecku i rodzinie. Na uwagę zasługują powstające szkoły społeczne. Ludzie bowiem ciągle dążą do stworzenia czegoś lepszego, a w tym wypadku chodzi o lepszą szkołę. Szkołę bardziej odpowiadającą potrzebom dziecka. Rodzice natomiast włączają się w jej organizowanie z dużą pasją. O szkole mówi się różnie - przeważnie nie najlepiej. Raz zgłaszają pretensje uczniowie, innym razem rodzice, czasem sami nauczyciele. Ile osób tyle opinii. Dziś nie potrzeba przeprowadzać specjalnych badań i analiz, aby stwierdzić, że szkoła nie jest najlepsza, że uczniowie jej nie lubią. Słyszy się coraz częściej opinie, że szkoła stresuje uczniów. Dr Joanna Kośmider - autorka pracy doktorskiej: "Postawy uczniów i rodziców wobec szkoły" w wywiadzie dla "Świata Młodych" stwierdza: "Z badań, które przeprowadziłam wynika, że większość uczniów miała wobec samej szkoły postawy pozytywne, akceptowała fakt chodzenia do niej. W ich opinii ta instytucja nie była tak straszna - widocznie wyobrażają sobie, że mogłaby być gorsza. Zgłaszali natomiast wiele zastrzeżeń wobec nauczycieli. Na przykład uważali, że nierozumieją oni problemów młodzieży, w sposób nieatrakcyjny prowadzą lekcje, nie interesują się co robią uczniowie poza szkołą i poza domem. Trzeba jednak zaznaczyć, że w każdej szkole byli nauczyciele uwielbiani przez wychowanków i zbliżających się do uczniowskiego obrazu idealnego pedagoga."

Na pytanie ankietowe: "Czy obawiasz się prosić nauczyciela o wyjaśnienie jakiejś części materiału, której nie zrozumiałeś na lekcji ?" - większość odpowiadała: "Boję się." Dlaczego? - "Usłyszę, że jestem osioł, idiota i nie rozumiem podstawowych spraw."

Uczniowie mają świadomość, że niejednokrotnie nauczyciel koncentruje się przede wszystkim na realizacji programu, a nie na rzeczywistym uczeniu, przekazywaniu wiedzy. Można zatem dojść do wniosku, że uczeń jest przedmiotem. W opiniach uczniów nauczycieli nie interesuje, w jaki sposób młodzież dochodzi do wiedzy. "Ma umieć" - i koniec. Jest to przykład w jaki sposób zaburzony jest kontakt pomiędzy uczniem a nauczycielem.

Szkoła o jakiej marzymy powinna być nowoczesna, co oznacza, że wszystko co się w niej dzieje ma służyć uczniom i tylko uczniom. W tej szkole podmiotem i celem powinien być uczeń i wspólnota szkolna (nauczyciele, rodzice). Programy, stopnie i metody nauczania mają służyć rozwijaniu jego poczucia pewności i bezpieczeństwa, zadomowieniu się i przystosowaniu do funkcjonowania w życiu.

Podstawową zasadą postępowania dydaktyczno-wychowawczego powinno być:

- realistyczne dopasowanie go do fazy rozwojowej dzieci (7 - 9 lat, 10 - 12, 12 - 15)
- uwzględnienie indywidualnych predyspozycji osobniczych (zdolności, braków, nadpobudliwości, lęków)
- uwzględnienie zmiennych sytuacji w życiu dziecka (trudności adaptacyjnych, ważnych wydarzeń, choroby)

Dzieci nie mają"być nauczane" lecz należy pobudzać ich procesy rozwojowe jak myślenie, pamięć, spostrzeganie, wolę, ciekawość, sprawność fizyczną, sprawność manualną, uczuciowość, charakter. Wiąże się to z inną metodyką wychowawczą niż stosowana dotychczas w szkolnictwie, z innymi warunkami nauczania. Rodzice zapytali "Jaki powinien być nauczyciel ich dzieci?" odpowiadali: Nauczyciel, to człowiek, który:

- pobudza ciekawość poznawczą dziecka, ale także rozwija całą osobowość,
- przekazuje swój osobisty stosunek do dziecka i tego czego naucza,
- indywidualizuje metody prycy,
- wytrwale poszukuje sposobów przezwyciężania trudności dziecka,
- lubi pracować z dziećmi, nawiązuje z nimi bliskie i dobre kontakty,
- różnicuje i rozbudowuje sposoby oceniania uczniów, ich własne tempo i możliwości,
- doskonali umiejętności pracy, wiedzę o dziecku i sobie samym jako nośniku określonych postaw, wartości i zachowań.

Jak widać oczekiwania i wymagania wobec szkoły i pracujących w niej pedagogów są wysokie. Nie wyobrażamy sobie dobrej szkoły, która nie współpracuje z rodzicami. Chcemy, aby każdy ojciec i matka wiedzieli, że w nauczycielu mają człowieka, który może im pomóc - poradzić i podpowiedzieć jak rozwiązywać problemy, aby ich dzieci ucierpiały jak najmniej.

H.S.

"... Ducha nie gaście"

I

Czy można żyć inaczej?
Czy można znaleźć inne wartości niż te "powszechnie" obowiązujące?
Czy można cieszyć się inaczej? Na pewno.
Wystarczy spróbować i zastosować Ewangelię w życiu.
Spotkasz się z taką formą życia jeżeli wybierzesz się na pielgrzymkę.
Nie ukrywam, że w moim życiu to ona miała wielki wpływ na wybór mojej drogi Chrystusowego Kapłanstwa.
Dlatego przywiązuje do niej tak wielką wagę i staram się nakłonić innych by tego spróbowali.
Ta myśl przyświecała mi, gdy chciałem wykorzystać moje doświadczenie dziesięciu pielgrzymek w pracy duszpasterskiej w Garbowie.
W tym roku duszpasterstwo pielgrzymkowe w naszej parafii przybrało nieco inne oblicze.
Z błogosławieństwem Księdza Proboszcza została powołana nowa grupa pielgrzymkowa.
Składała się ona z parafian dawnej parafii garbowskiej /Tomaszowice, Starościn/.
Decyzja o jej zaistnieniu zapadła w drugiej dekadzie lipca.
Za aprobatą dyrektora pielgrzymki ks.Dziducha nazwano nas "piąteczką".
Numer grupy po dwuletnim vakacie i innej formie z innymi ludźmi i z innym entuzjazmem zaczął znowu tętnić życiem.
Mimo krótkiego czasu,przygotowania do pielgrzymki ruszyły pełną parą.
Muszę tu podkreślić wielkie zaangażowanie kilku młodych ludzi, którym zależało na dobru całej nowotworzącej się wspólnoty.
Nadszedł wreszcie upragniony czas wymarszu, rozpoczął się on już w Garbowie,gdzie w parafialnej świątyni Ks.Proboszcz Stanisław, Ks.Paweł pobłogosławili nas na pątniczy szlak w czasie specjalnego nabożeństwa.
Złożyliśmy na ciężarówkę bagaże i specjalnym autobusem udaliśmy się do Lublina na inauguracyjną Mszę św. w Katedrze.
Po jej zakończeniu pełni obaw, że utoniemy w mrowiu pielgrzymów z innych grup,robiliśmy pierwsze kroki na trasie XIII pielgrzymki lubelskiej.
Tutaj przyszedł nam z pomocą Ks. dyrektor zasilając nasze szeregi przeszło dwustuosobową grupą pielgrzymów z Ukrainy.
Ale entuzjazm "piątkowiczów", ich radość wyrażana w śpiewie, brawach i machaniu pieluchami " czytaj białe chusty" i balonikami rozwiał cały niepokój.
Radość nasza i nie ukrywam duma,rozpierały nas, gdy na pierwszym postoju odprowadzający nas znajomi stwierdzili, że byliśmy ... przez skromność nie piszę jacy! proszę domyślić się samemu.
Jednak ten pierwszy etap dał poznać nam również nasze słabe strony, choćby brak zorganizowanej grupy śpiewającej, która mogłaby prężnie dźwigać budowę atmosfery w grupie.
W Konopnicy rozstaliśmy się z braćmi Ukraińcami i kierowaliśmy się do Bełżyc na pierwszy nocleg.
Po drodze pokropił nas deszczyk i wysuszył wiaterek ku radości całego ogółu.
Trudno jest opisywać dzień po dniu całą pielgrzymkę.
Taki twór należało-by wydawać w odcinkach.
Kolejnym ważnym wydarzeniem był czwarty dzień pielgrzymki /6 sierpnia/; tego dnia prowadziliśmy całą kolumnę pielgrzymkową i przewodniczyliśmy Mszy św.
Było to tym wieksze przeżycie dla nas, bo to dzień odpustu w naszej rodzinnej parafii.
Jako jej cząstka i my chcieliśmy skorzystać z tej łaski. Były nawet odpustowe słodycze.
Nieustannie myśleliśmy o naszych bliskich pozostawionych w domach.
Polecaliśmy ich Bogu w naszych codziennych modlitwach. Ta duchowa więź zmaterializowała się na noclegu za Świętym Krzyżem.
Odwiedzili nas tam nasi garbowscy duszpasterze.
Trafili akurat na czas apelu, podczas którego udzielano pielgrzymom idącym po raz pierwszy z pielgrzymką chrztu, czyli otrzęsin. Każdy musiał przejść trzy próby pierwsza posłuszeństwa przewodnikowi wyrażona w wąchaniu jego skarpetek druga - niegrymaszenia polegająca na smakowaniu mieszaniny: musztardy delikatesowej octu, konfitur, oleju, soli, cukru, pieprzu, smaku waniliowego zaprawianych coca colą trzecia - wytrzymałości - obfite skrapianie wodą.
Ta wspólna zabawa i późniejsza modlitwa przeplatana śpiewem na dobre zespoliła naszą grupę. W kolejnych dniach pielgrzymki mimo trudu, zmęczenia i bólu nóg radość wszystkich nie ustawała. Pokrzepieniem dla nas były bez wątpienia dwie postacie z naszej grupy: najstarszej siostry liczącej 67 lat i najmłodszego pątnika w całej pielgrzymce zaledwie 11 miesięcznego Bartusia.
Dzień po dniu czekaliśmy finału naszego wędrowania - Częstochowy i spotkania z Janem Pawłem II. Należy jednak wspomnieć o spotkaniu i połączeniu się naszej grupki z prawie 170 osobową grupą garbowskich parafian, którzy dotarli trzama autobusami razem z ks.Pawłem.
W tak wzmocnionej brygadzie ruszyliśmy " na Częstochowę". I wzięli ją co poniektórzy "piątkowicze" z wielkim hukiem radością własną i ku zdziwieniu będących już tam pielgrzymów. Mimo rozproszenia znaczna grupka naszych ludzi potrafiła odnaleźć się w prawie dwumilionowym tłumie i razem przeżyć w modlitwie i radości to wspaniałe święto młodych. Wieczorem 15 sierpnia spotkaliśmy się w naszej bazie w Mirowie i razem przy ognisku dzieląc się przeżyciami kończyliśmy błogosławiony czas pielgrzymki. Dzięki sprawnej akcji przewozowej naszych tubylczych transportowców około godziny 10°° znowu powitaliśmy naszą garbowską ziemię.

II

Trzeba dodać, że tak łatwo rozstać się nam nie było w związku z tym umówiliśmy się na spotkanie popielgrzymkowe w dniu 7 września. Miało ono definitywnie zamknąć błogi czas wakacji i jednocześnie rozpocząć systematyczną pracę przygotowawczą do pielgrzymki w roku przyszłym.
Nadszedł dzień wrześniowej soboty.
Od rana przy ruinach starego kościoła trwały prace przygotowawcze. Ustawiano podest, nagłośnienie, rozciągano sieć elektryczną i przygotowywano reflektory.
Dzięki wydatnej pomocy harcerzy i chłopców z naszej grupy wszystko było gotowe na czas.
Był jednak jeden problem - pogoda.
Przelotne deszcze i silny wiatr mogły pokrzyżować wszystkie plany. Jednak dzięki wielkiemu optymizmowi i stanowczości pana Jurka Krzyżanowskiego zdecydowaliśmy się na realizowanie naszych założeń. Jedyną zmianą było przeniesienie Mszy św. do kościoła. Spotkanie na kościelnisku rozpoczęło się od miłego powitania deszczem.
Kolejnym punktem był przegląd zespołów piosenki religijnej oraz wspólna zabawa w duchu braterstwa i ewangelicznej radości.
Jako pierwsza wystąpiła schola z naszej parafii, która promowała swoją świeżo nagraną kasetę.
Po niej grali przyjaciele z Kazimierza, którzy swoją dynamiczną muzyką chwalili Boga i wzbudzili powszechne zainteresowanie.

W dalszej kolejności na estradę weszła grupa z parafii Najświętszego Serca Jezusowego z Lublina. Swoim młodzieńczym entuzjazmem i skocznymi rytmami rozbawili i rozruszali najbardziej zziębniętych i dystansujących się widzów. Przy świetle reflektorów dojrzeliśmy ks.Tomka, który na całej trasie pielgrzymki służył nam swoim muzycznym talentem przybranym w tak refleksyjne teksty piosenek.
Nie przepuściliśmy i jemu. Musiał grać!
Gdy zapadł zmrok i reflektory cięły czerń nocy dodając otuchy i nastroju, a zbliżał się czas Jasnogórskiego Apelu wspólnie przy zapalonych świecach pod przewodnictwem ks.Pawła rozpoczęliśmy nasze różańcowe nabożeństwo. Zakończyło się ono wspólnym odśpiewaniem Apelu i Hymnu VI Światowego Dnia Młodzieży.

Mimo dającego odczuć się zmęczenia i chłodu trudno było się rozstać ludziom, których połączyła nić wzajemnej sympatii. Tym bardziej, że została ona utkana zgodnie z wolą i poleceniem samego Chrystusa wzajemnej, braterskiej miłości. Myślę, że było to właśnie to, co dzisiaj winno fascynować. Nie chęć podzielenia się w imię źle pojmowanej idei i płynących z nich korzyści, ale troska o jedność i starania o budowę zgodnego z wolą i nauką Jezusa lepszego jutra dla wszystkich, to droga do zjednoczenia Europy i znalezienia w niej naszego polskiego miejsca. Pozostawmy uprzedzenia, niesnaski, złości i zaściankową zapyziałość. Tak czynią ludzie słabi nie mający siły i dobrej woli. Można inaczej. Dzisiaj pokazali nam jak to najlepiej czynić nasi młodzi, sól naszej ziemi.

III

W swoim imieniu dziękulę wszystkim, którzy przyczynili się do stworzenia i szczęśliwego doprowadzenia do Częstochowy grupy V.

Klerykom: Zbyszkowi, Ryśkowi, Waldkowi, Krzyśkowi a szczególnie Tomkowi. Służbie zdrowia ze swoją szefową siostrą Wiesią Jurgielewicz, porządkowym - harcerzom z naszej parafii, kwatermistrzom, kierowcom, służbie technicznej i wszystkim pielgrzymom, którzy aktywnie włączali się w życie grupy. Również gorące podziękowania kieruję pod adresem osób starających się o przygotowanie Pielgrzymkowego Dnia Wspólnoty. Za pożyczenie potrzebnego sprzętu dziękuję kierownikom domów kultury z Garbowa i Cukrowni. Pani Gilowej za życzliwość i udostępnienie dóbr własnych. Sławkowi Wójcikowi, panu Jurkowi Krzyżanowskiemu, panu Rysiowi Kopycińskiemu za czas, rady i pomoc. Wszystkim siostrom pielgrzymki, które tak pięknie przygotowały poczęstunek, niech Pan Bóg błogosławi. Panu Rozpędowskiemu dziękuję za uwiecznienie tej uroczystości. Wszystkim ludziom dobrej woli serdeczne Bóg zapłać!
Jeżeli spodobała ci się ta droga do Boga. Jeżeli szukasz sensu modlitwy i wiary - spróbuj i ty.
Wszystkich zapraszamy na comiesięczne spotkania w każdą trzecią niedzielę miesiąca o godz. 16°° w kościele parafialnym w Garbowie.

PS. Przewodnik grupy V ogłasza konkurs na wspomnienia przeżycia, refleksje, uwagi z pielgrzymki, oraz na najciekawszą fotografię z niej. Termin zgłaszania do 20 października. Kontakt osobiście z przewodnikiem. Wszystkie zdjęcia z pielgrzymki należy obowiązkowo dostarczyć ks. przewodnikowi w celu przeglądnięcia /muszę sobie coś w końcu wybrać na pamiątkę - nie?/

Ks.Andrzej

Od redakcji: Najciekawsze prace konkursowe zostaną wydrukowane w "Głosie Garbowa".

Obyrzaje i obrzędy ludu garbowskiego

61) Wypadków trzymania nałożnic lub kochanków w domu nie spotykamy, ale często się zdarza, że mąż lub żona gdzieś na uboczu mają kochanka lub kochankę. Przyczyną tego jest niedobrane małżeństwo, niezgoda w domu, lub gdy jedno ze współmałżonków jest chore lub stare. Zjawiska podobne uważane są za bardzo gorszące.

62) Na związki małżeńskie między osobami młodemi zapatrują się bardzo przychylnie, między podeszłemi w latach — nieprzychylnie. W jednym wypadku lud uwzględnia niewczesne małżeństwo: gdy jedno z małżonków lub też oboje są we wdowieństwie, i są małe dzieci.

63) Przyczyną niewychodzenia dziewcząt za mąż bywa ubóstwo, wielka brzydota, ułomność, lub złe prowadzenie się. Lud na stare panny, byleby uczciwe, zapatruje się z politowaniem, jeżeli zaś były złego prowadzenia się, to pogardzają niemi i wyszydzają je: „Jak se pościelała, tak terá się wyśpi, jak chto se zrobiuł, tak má."

64) Pogrzeb bezżeńca lub niezamężnej nie różni się niczym od pogrzebu zwyczajnego, niekiedy tylko kładą wianki ze wstęgą na ich trumnach. Obrzędu symbolicznego, zastępującego wesele, w tutejszej okolicy niema.

65) Często w niektórych wioskach widzimy na ścianach chat pieczęcie, porobione pędzlem, umaczanym w wapnie, co oznacza, że jest tu panna na wydaniu, albo też spotykamy na zewnętrznej, pobielanej ścianie, około okna, malowane „lachmusem" wazoniki z kwiatami. Ale ten zwyczaj znaczenia ścian uważany jest za przestarzały.

66) Wierzą głęboko w przeznaczenie każdemu mężowi żony od Boga i powiadają, że gdziekolwiekby kawaler szukał żony, nie ożeni się dotąd, dopóki nie trafi na tę, która mu przeznaczona. Uznają prawdę w przysłowiu: „Śmierć i zóna — to od Boga przyznaczóna." Jest nawet na ten temat następująca legienda: „Jeden kawalir buł ogrómnie przebirny i sukát sobie kobity po różnych stronach, i nigdzie ni móg jij zdybać, bo chciát, zeby była i ładná, i bogatá. Ráz ten kawalir idzie sobie przez las i spotyká staruska, siwiutéńkiego jak gołąbek, który (staruszek) siedzi sobie na pniáku i má kole siebie dwie kupki łyków lipowych. Siedzi ten starusek nad tymy kupkęmy i bierze jedną ręką z jednyj kupki jedno łyko, a drugą suká i suká długo w drugij kupce drugiego łyka; późnij, jak zdybie, to związe oba razem i powieśsi ich na wissadełku, co wiśsiało kole niego. Ten kawalir, jak to zobácuł, bardzo się zadziwiuł, co to jest, co ten dziadek robi; tak przychodzi bliżyj i pytá się tego dziadka: „Dziadku! a wy co takiego robicie?" — Dziadek mu tłumacy —bierze jedno łyko z jednyj kupki i powiedá mu: „Widzis, to łyko to jest kawalir;" później suká, suká długo w drugij kupce drugiego łyka, a jak zdybát, to mu pokazuje i mówi: „A to jego zóna" — i wiąze ich razęm i powieśsi na wissadle: „A teraz to juz—powiedá ten dziadek—óny się musą z sobą ożenić." Jak to usłysał ten kawalir, co tak przebirál, tak zaráz zacyná prosić dziadka: „Mój dziaduniu! mój kochęny! jak was prosę, wybierzcie mi tęm jaką kobitę, aby choć ładnintka była i nie bidná." Tak dziadek mu powiedá: „Dobrze, wybierę ci." I jak to powiedział, tak wziąn zará jedną ręką łyko z jednyj kupki i powiedá mu: „Widzis to ty?" a drugą ręką sukál i sukál długo w drugij kupce; jak zdybáł, tak pokazuje mu i mówi: „A to bedzie twoja kobita!" i wziąn, związát te łyka i powieśsiuł ich na wissadle. Jak ich powieśsiuł, tak ten kawalir zacyná prosić tego dziadka, zeby mu powiedział, jak ón ją má poznać i gdzie, a dziadek mu mówi: „Jak bedzies w niedzielę w kościele i późnij pódzies do karcmy, to zobácys ją, jak bedzie sła tęńcować w pirsyj párze: to bedzie twoja zónal" I jak tylko powiedział te słowa, to zará wszyćko gdzieś zginęno: i te łyka, i wissadełko, i ten stary dziadek, bo to buł sąm Pęn Jezus, przebręny za dziadka. Tak ten kawalir po tęm wszyćkięm ogrómnie się zamyślát i zaráz w niedzielę posed do kościoła, po kościele posed do karcmy. Przychodzi do karcmy, w karcmie muzyka grá, dziwki z chłopákęmy tęńcują; tak ón się przyglądá, patrzy, a tu idzie w pirsą párę tęńcować taká dziwcysko rozdziopa, taká paskudná, dziobatá, scyrbatá, stará, ze jaz strach! Jak ón ją zobácuł, ze to ma być jego kobita, tak ze złości złapáł kęmienia i chciát ją zabić—i wyrznąn ją kęmięniem w łeb, jaz jij głowę rozcląn, i sąm ucik z karcmy do dómu. Jak przysed do dómu, tak nę nowo zacąn jeździć, tak jak pirw jeździuł, za zęniacką, ale gdzieby tylko nie pojechát, wsędzie go nie chcą; objechál, gdzie tylko jako dziwka była—zádná go nie chce. Ale dowiedział się, ze w jednyj wsi była bidna gdowa i miała jedną córkę, tak ón pojechát do nij; jak ją zobocuł, ogrómnie mu się spodobała zaráz od pirsego razu, bo była bardzo ładná; óna go tyz zechciała, i dát z nią na zopowiedzi i ożeniuł się z nią. Jak sie z nią ożeniuł i zacąn gospodarzyć na swojęm, ogrómnie mu się wszyćko wiedło, i bardzo się zbogaciuł, że juz we wsi gospodárza nie było nad niego. Zyły tak z sobą kilkęnáście lát—juz się i dzieci docho-

STARE KOBIETY Z GARBOWA POD NAŁĘCZOWEM.
(Fotografowała hr. W. Jezierska).

wały. Ráz ón posed sobie—było to w jakieś święto—spać do pasieki; óna mu zęniosła poduskę, położyła pod głowę, i ón usnąn zaráz, bo mu się bardzo spać chciało. Jak się przecknąn, tak słuchá. a tęm się w pasiece chtoś rozmáwiá; tak ón słuchá, ktoby to buł—a to jego kobita rozmáwiá się ze swoją kumą, z sąmsiadą. Sąmsiada przysła do nij na rozmowę, i posły obie, siadły sobie na ogrodzie, i jak to zaráz we zwycaju u kobit—rozmáwiały się i zacęny się iskać w głowie jedna drugij; jak się iskają, tak ta sąmsiada powiedá: — „Kumo! a co wy tu za sew taki mácie na głowie, tak jakbyście mieli kiedyś rozcięte?“ A gospodyni powiedo: „A to jesce jak dziwką byłęm, to mi w karcmie jakiś chłopák kęmięnięm głowę rozcią — nie więm za co, i ucik, a já późnij długo chorowałęm, małom nie umarła, i od tyj pory, choć mi się głowa zagoiła, to tęn sew jest na głowie.“ Jak ón to usłysáł, tak nic nie mówiuł, bo udawáł, ze spáł, tylko sobie pomyślát: „Chtoby to się spodziwáł, ze to tęmta sęma: tęmta była taká paskudná, a ta taká ładná. Ha! widać tak Pęn Bóg dát—prawdę tęmtęn dziadek powiedziát.“ Na drugi dzień posed do kościoła i dát księdzu na tę intęncyją na nabożęństwo, i nigdy jij nic o tęm nie mówiuł. A zyli z sobą bardzo długo i dobrze, bo jęm zawsze Pęn Bóg błogosławiuł.“

67) Wróżb przy wyborze żony lub małżonka nie używają żadnych, mają tylko niektóre spostrzeżenia: jeżeli kawaler lub panna ma zęby rzadkie a kielczaste, to będą z nich dobra żona i dobry mąż; jeżeli mają zęby gęste i szerokie, to znak ujemny; prążki w oczach uważane są jako oznaka skłonności do pijaństwa; nos długi i zakrzywiony i włosy żółte, oraz piegi na twarzy—uważane są za niezawodną oznakę wielkiej złości. O dobrą żonę lub męża proszą zwykle Matkę Boską i św. Józefa.

68) Jako wiek dojrzały do wstąpienia w związki małżeńskie uważają się te lata, które i prawo przepisuje, t. j. dla dziewczyny skończonych lat 16, dla kawalera—lat 18.

69) Są wypadki, chociaż bardzo rzadkie, że rodzice przyrzekają sobie, iż dzieci swoje pożenią między sobą; przyrzeczenia takie pochodzą zwykle z przyjaźni, łączącej dwie rodziny, ale nie zawsze dochodzą do skutku, gdyż zazwyczaj dzieci, nie czując ku sobie skłonności, idą wbrew woli rodziców. Zaręczyn, jako obrzędu lub zwyczaju, w tutejszej okolicy nietylko między niedorosłemi, ale i między dorosłemi niema; zdarza się tylko, że rodzice dzieci przyrzeczonych przy każdej sposobności pijają z sobą na intencję umówionego małżeństwa.

70) Rodzice, jak również starsi krewni, prawie zawsze nakłaniają młodych do wczesnego żenienia się, gdyż, jak mówią, z młodu prędzej i łatwiej dorobić się mogą majątku, i prędzej dochowają się potomstwa. Jedyny wyjątek stanowi branka wojskowa, bo wtedy mówią: „Lepiej, aby się żenił po wysłużeniu.“

71) Małżeństwo, zawierane po latach pięćdziesięciu, bywa zwykle ganione.

72) Dzieci starają się zawierać związki zgodnie z wolą lub życzeniem rodziców, gdyż przywykły im ulegać, a przytym obawiają się wydziedziczenia; wyjątki od tego są bardzo rzadkie. Namowa praktykowana bywa bardzo często, trudnią się nią zwykle kobiety wygadane, krewne, mające wpływ w rodzinie młodych. Przymus ze strony rodziców trafia się rzadziej, i to przeważnie względem panny, gdy kawaler odpowiada ich widokom. W związkach z namowy zaciekawia ludzi tylko mniej lub więcej zręczna intryga, oraz prawdopodobne widoki przyszłego pożycia małżeńskiego. Na związki z przymusu zapatrują się ujemnie, przewidując, że szczęśliwego pożycia w takim małżeństwie nie będzie. Średnio można obliczać, że na 10 zawieranych związków małżeńskich 6 bywa ze wspólnej woli rodziców i młodych, 3 z namowy, a jeden z przymusu

73) Związki samowolne, lub zawierane wbrew woli rodziców, są po wioskach bardzo rzadkie, częściej zdarzają się u służby folwarcznej. Jeżeli związek nastąpił wbrew woli rodziców, opinja jest stanowczo przeciwko niemu, i mówią tutaj: „Chto się nie chce słuchać ojca, matki, to się posłuchá psij skóry.“ Na związek samowolny zapatrują się podobnież, mówiąc: „Źle wychodzi tęn, co się nie chce słuchać starszych; nie chciał się słuchać brata (lub: siostry), to będzie kiedyś tego żałował.“ Jeżeli takiemu stadłu źle się powodzi, to mówią: „Dobrze mu tak! Pan Bóg takiemu nigdy nie będzie błogosławił, co się starsych słuchać nie chce.“

74) W ożenieniu syna, lub wydaniu córki za mąż, głos ojca przeważa, wyjąwszy wypadek, gdzie ojciec jest „trzymęny krótko“ przez żonę. Głos ojczyma lub macochy ma znaczenie niewielkie, chętniej bywa słuchany głos dalszych krewnych.

75) Skutki związków zawartych pod przymusem bywają smutne—małżonkowie żyją z sobą w niezgodzie, a nawet w nienawiści. Był w Garbowie wypadek, że młoda żona, wydana za mąż wbrew swojej woli, znienawidziwszy męża, otruła go; zdarzają się też udaremnione usiłowania otrucia, które rodzina utrzymuje w tajemnicy. Bardzo rzadki jest wypadek, żeby małżeństwo, zawarte pod przymusem, miało za skutek zgodne pożycie. Jeżeli związek został zawarty samowolnie, wbrew woli rodziców, ci niekiedy wydziedziczają dziecko, ale często dają się przejednać.

76) Błogosławieństwo rodziców uważane jest za jeden z najważniejszych warunków zawarcia związku małżeńskiego, słowem za rzecz świętą i nieodzowną, gdyż bez tego szczęścia w małżeństwie być nie może. Nietylko błogosławieństwo rodziców, ale i innych ludzi jest bardzo pożądane, jako mające wielkie znaczenie dla szczęścia małżonków. Udając się do ślubu, w domu i na drodze „podejmują pod nogi“ każdego napotkanego człowieka, bez względu, czy to stary lub młody, Cygan lub Żyd, gdyż „nie wiadómo, cyje słowo będzie szczęśliwe.“ O obrzędzie tym mówią słowa piosenki: „Zabirájcie się, pęństwo młodzi, do kościoła, do drogi; Cyli starego, cyli młodego—niziutęńko pod nogi!“ Obrzęd błogosławieństwa bywa dokonywany z wielkim przejęciem się i namaszczeniem, przy stosownych śpiewach, wśród ogólnego płaczu; państwo młodzi padają do nóg rodzicom, całując ich w ręce i nogi, i na klęczkach proszą o przebaczenie i błogosławieństwo; rodzice, trzymając w ręku obraz Matki Boskiej i Pana Jezusa, ze łzami w oczach błogosławią swe dzieci. Przy obrzędzie tym druchny śpiewają: „Przeproś, Jagosiu (lub: Jasiu), matulę (lub: tátula) swoją, w cęmześ ją przegniewáła. Jak nie przeprosis, jak nie przebłágás, nie będzies doli miała.“ Melodja, zastosowana do tego śpiewu, jest rzewna i piękna.

77) Pozwolenie na związek małż. zależy tylko od rodziców, a jeżeli nie żyją, prawo to mają opiekunowie.

78) Ślub, a częściej zapowiedź, bywają wstrzymane przez uwiedzioną i porzuconą kochankę, która przychodzi do księdza z dzieckiem, sprzeciwiając się danju ślubu. Zdarzają się, chociaż bardzo rzadko, wypadki, że gdy młodzi uklękną już przy ołtarzu, zjawia się uwiedziona kochanka z dzieckiem na ręku, odpycha pannę młodą i powiada do księdza: „Mnie się należy ślub z nięm brać, nie jij!“ Był wypadek w tutejszej parafji, że zgłosiło się kilka kandydatek z dziećmi do zawarcia małżeństwa z kawalerem, stającym do ślubu z inną, ale wywiązała się między kandydatkami kłótnia o pierwszeństwo, a pan młody, korzystając z czasu i mając za sobą księdza, wziął ślub z nową narzeczoną.

79) Ożenienie lub wydanie za mąż sieroty zależy od opiekunów (jeżeli pozostał po rodzicach majątek), od tych którzy sierotę wychowywali, wreszcie od rodzeństwa lub bliższej rodziny.

80) Rodzice starają się żenić lub wydawać dzieci w kolei ich wieku, zwłaszcza zaś córki; czyni się wyjątek w razie „zakochęnia się,“ lub gdy robi się „dobry interes,“ albo w razie, gdy starszy syn ma odbywać służbę wojskową, a w domu trzeba robotnicy.

81) Na związki między ludźmi różnych wyznań lud zapatruje się z niechęcią i pogardą, mówiąc, że jedno z nich „swego Boga odstąpiło i sprzedaje, jak Judasz, Chrystusa.“ Dzieci z takich małżeństw są uważane za istoty nieszczęśliwe, które kiedyś muszą wrócić na łono prawdziwej wiary. Małżeństwo między ludźmi różnego stanu uważane jest za całkiem nierozsądne, i mówią o nim: „Takie małżeństwo, to jak niedobręne konic: ęni pod górę, ęni z góry nę nich nie pojedzies.“

Józef Nakonieczny,
chłop rolnik z Garbowa Miesiąców.

cdn

wyższy tekst pochodzi z czasopisma "Wisła, t.XVII, 1903.
ljęcia z tegoż czasopisma z roku 1901.

Historia to pamięć i groby

W 52 rocznicę Września

Litania Polska

Matko wydarta spod strzechy
spod powały
spod bocianiego gniazda

Panno okradziona z języka
odarta z kory
Panno w rogatywce leżąca
pod kwitnącymi konwaliami

Królowo wspomnień
Królowo przebaczenia
Królowo wieczności

Módl się za nami Maryjo nasza
Módl się za pokoleniami
przychodzącymi budować
na Twoich ranach

Tadeusz Zaleski - Isakowicz

1 września 1939 r. przyniósł narodowi naszemu okres największego w dziejach Polski cierpienia i martyrologii. W cieszącej się dwudziestoletnim okresem wolności II Rzeczypospolitej nie zdołało okrzepnąć ani jedno pokolenie młodzieży. Jednak tak samo jak i w innych okresach niebezpieczeństw młodzież ta jak i całe społeczeństwo podjęło walkę z wrogiem już od pierwszych chwil najazdu i kontynuowało ją przez cały okres okupacji hitlerowskiej.

W PRL-owskiej historiografii a zwłaszcza w podręcznikach szkolnych różnie interpretowano przyczynę klęski wrześniowej. Zgodnie podkreślano waleczność i heroizm polskiego żołnierza, ale winą za klęskę wrześniową obwiniano ówczesne kierownictwo państwa polskiego, brak trwałych sojuszy (zwłaszcza z ZSSR) nigdy natomiast nie ujawniono zasadniczych przyczyn klęski. Nie wspomniano o geopolityce, o owym nieszczęsnym położeniu naszego państwa pomiędzy wrogimi Polsce sąsiadami. To właśnie Polska była przez Niemcy i ZSSR zgodnie uważana za twór sezonowy traktatu wersalskiego z 1919 roku i nic dziwnego, że te dwa państwa będą robić wszystko w okresie dwudziestolecia międzywojennego by kraj nasz zniszczyć i podzielić się jego terytorium.

Wróćmy jednak do źródeł wrześniowej klęski. W maju 1939 r., kiedy rząd polski mówi stanowcze "nie" żądaniom Hitlera wobec naszego kraju w Moskwie komisarzem spraw zagranicznych ZSSR zostaje W.Mołotow.

Z inspiracji Stalina na Kremlu zaczyna dojrzewać myśl nienowa - zbliżenia z Niemcami i nowego rozbioru Polski. Marzeniem ZSSR było rozprzestrzenienie daleko na Zachód poza granicę z Polską nieludzkiej ideologii, a co za tym idzie rewizja granic, likwidacja suwerennych republik bałtyckich i oczywiście Polski. Ta myśl popchnęła w objęcia dwie imperialne ideologie: hitleryzm i komunizm i dwóch zbrodniarzy stojących na czele totalitarnych systemów Hitlera i Stalina.

Wobec ekspansji Hitlera w Europie (zajęcie Austrii, Czech i Moraw) Stalin snuł obawy, że konkurencyjny totalitaryzm hitlerowskich Niemiec zawładnie w pojedynkę Europą. Zaczął używać wobec nich szantażu. Groźbą dla Hitlera miało być sowiecko-brytyjskio-francuskie zbliżenie skierowania przeciw ekspansjonistycznym tendencjom Niemiec. Oczywiście ze zbliżenia tego za sprawą perfidnej gry Stalina nic nie wyszło. Od tego momentu dyplomacja Ribbentropa i Mołotowa miała pełne ręce roboty a finalizacja rozmów nastąpiła końcem sierpnia 39 r.

Już 14 sierpnia strona sowiecka została poinformowana o zgodzie Hitlera na postulaty Stalina. Ten jednak dążył usilnie do zadzierzgnięcia bliższych więzów przyjaźni z Hitlerem. Niemcy, mimo swej przewagi militarnej, czuły się jeszcze niepewnie przed planowanym atakiem na Polskę. Postanowiły przenieść termin tej napaści z 26 sierpnia na bardziej sprzyjający. W nocy 23/24 sierpnia na Kremlu podpisano "pakt o nieagresji" satysfakcjonujący obu dyktatorów.Włączony do układu tajny protokół kreślił kształt wspólnej "dobrosąsiedzkiej" granicy niemiecko-sowieckiej na ziemiach Rzeczypospolitej i rozgraniczał strefy wpływów w Europie Wschodniej.

Oto treść protokołu:

W związku z podpisaniem paktu o nieagresji między Rzeszą Niemiecką i Związkiem Sowieckich Socjalistycznych Republik niżej podpisani pełnomocnicy obu stron przedyskutowali w ściśle tajnych rozmowach sprawę rozgraniczenia ich wzajemnych stref interesów w Europie Wschodniej. Rozmowy te doprowadziły do następujących wyników.

1. W wypadku zmian terytorialnych lub politycznych na terytoriach należących do państw bałtyckich /Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa/ północna granica Litwy będzie stanowiła granicę stref interesów między Niemcami i ZSSR. W związku z tym interesy Litwy w Wilnie są uznane przez obie strony.

2. W wypadku zmian terytorialnych i politycznych na terytoriach należących do państwa polskiego strefy interesów między Niemcami i ZSSR będą w przybliżeniu rozgraniczone linią rzek Narew, Wisła i San.

Zagadnienie czy utrzymanie niepodległego państwa polskiego jest zgodne z interesami obu stron i jak mają być wytyczone granice tego państwa, będzie mogło być ostatecznie rozstrzygnięte tylko w trakcie dalszych wydarzeń politycznych.

W każdym wypadku oba rządy rozwiążą tę sprawę w drodze przyjaznego porozumienia.

3. Co się tyczy Europy południowo-wschodniej, strona sowiecka podkreśla swe zainteresowanie Besarabią. Strona niemiecka deklaruje całkowite polityczne desinteressement tymi terytoriami.

4. Protokół ten będzie traktowany przez obie strony jako ściśle tajny.

Moskwa, 23 sierpnia 1939 r.

Za Rząd Rzeszy Niemieckiej
v.Ribbentrop

Z upełnomocnienia Rządu ZSSR
W.Mołotow

4) Dieses Protokoll wird von beiden Seiten streng geheim behandelt werden.

Moskau, den 23. August 1939.

Für die Deutsche Reichsregierung

Für Vollmacht der Regierung der U.d.S.S.R.

Podpisy Ribbentropa i Mołotowa pod tajnym protokułem dołączonym do paktu z 23 sierpnia 1939.
Istnienie tego tajnego protokułu dotyczącego podziału Polski było systematycznie negowane przez propagandę komunistyczną.

Na rezultaty zawartego przymierza nie trzeba było długo czekać. 30 sierpnia agencja TASS donosi o"przyjaznym" dla Hitlera geście: /.../ " w związku z rosnącą powagą sytuacji we wschodniej części Europy i możliwością niespodzianek, dowództwo sowieckie postanowiło zwiększyć siły liczebne garnizonów na granicy zachodniej ZSSR".

31 sierpnia o godz.12 min.40 Hitler uspokojony komunikatem TASS-a wydał ostateczny rozkaz napaści na Polskę.

1 września o godz.4 min.45 sojusznik Stalina rozpoczął połowiczną realizację układu Ribbentrop-Mołotow tj. likwidację państwa polskiego.

Olbrzymia machina wojenna hitlerowskich Niemiec z trzech stron ruszyła na Polskę. Mimo przewagi militarnej żołnierz polski, społeczeństwo, harcerze stawili zacięty opór najeźdźcy, który zaskoczył agresora.

Rozpoczął się trwający do 6 października - okres wojny obronnej, którą podzielić można na dwa etapy:

od 1 do 16 września walka z najazdem hitlerowskim i
od 17 września do 6 października - czyli okres beznadziejnego oporu w warunkach napaści dwóch agresorów zmierzających do podziału Rzeczypospolitej.

I.1 wrzesień - 16 wrzesień

Po nagłym uderzeniu poszczególne armie polskie wycofują się w kierunku wschodnim z zamiarem utworzenia głównej linii oporu wyznaczonej rzekami: Narwi, Wisły i Sanu. Dla osiągnięcia tego celu już 4 września dochodzi do utworzenia dwóch nowych armii, które powoli zaczną wchłaniać w siebie ocalałe resztki - cofających się dawnych formacji armijnych. I tak powstaje armia "Warszawa" pod dowództwem gen. Rómmla, której celem jest obrona stolicy i do której zaczynają ściągać niedobitki armii "Pomorze", "Poznań" i "Łódź". Dla obrony południowego odcinka frontu zostaje utwprzona armia "Lublin" pod dowództwem gen. Piskora, która wchłania w siebie cofające się armie "Karpaty" i

"Kraków", a w późniejszym okresie czasu także armię "Mało polska". Gdy 6 września zostaje przełamana główna linia polskiej obrony, walki obejmują teren całego kraju. Osamotniona załoga wojskowego składu na Weaterplatte wobec braku jakichkolwiek nadziei na wsparcie, w obliczu kończących się lekarstw, środków opatrunkowych dla rannych i ammunicji w dzień później kapituluje. Walczy jeszcze równie osamotniony Hel i załoga twierdzy modlińskiej. 9 września dochodzi do największej w czasie trwania kampanii bitwy nad Bzurą, gdzie połączone armie "Poznań" i "Łódź" dokonują udanego kontrataku dochodząc w nim w okolice Sochaczewa, zostają jednak okrążone i jedynie ich części udaje się przebić do okrążonej już Warszawy, gdzie wchodzą w skład uprzednio wspomnianej armii "Warszawa". Inna część przebija się do Modlina zasilając broniącą się tam załogę twierdzy. Reszta bądź zostaje rozbita, bądź dostaje się do niewoli. Tymczasem wobec braku jednolitej obrony oraz jakiejkolwiek łączności z innymi armiami, armia "Lublin" rozpoczyna marsz w kierunku Lwowa przejmując resztę armii "Małopolska".

II.17 września - 6 październik

17 września o godzinie 10°° armia ZSSR dokonuje agresji na wschodnie tereny RP, wypełniając tym samym postanowienia z 23 sierpnia. Napad ten jest wielkim zaskoczeniem zmieniającym tym samym układ sił i stawiający osamotnioną Polskę w obliczu dwóch wrogów. Premier Felicjan Sławoj-Składkowski tymi słowami zareagował na zaskakującą agresję sowiecką:

"Dopiero godzina dziesiąta rano przyniosła straszną wiadomość, której na razie wierzyć nie chcieliśmy. Wojska sowieckie przeszły granicę naszą czołgami i po złamaniu oporu oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza posuwają się na zachód, wołając, że idą walczyć z Niemcami, by całej Polski nie zabrali, Jesteśmy tym zupełnie zaskoczeni.Taki cios nieoczekiwany!"

Był to rzeczywiście nieoczekiwany cios w plecy, który przypieczętował los Polski. Sytuacja była beznadziejna, toteż w nocy z 17 na 18 września Rząd RP opuszcza granice kraju i przedostaje się do Rumunii, gdzie zostaje interno wany. Jeszcze przed wyjazdem, 17 września o godzinie 12°° wydaje jedną ze swoich deklaracji w kraju:

- Rząd RP stwierdza wobec społeczeństwa Rzeczypospolitej, rządów państw Sprzymierzonych i całej światowej opinii publicznej, że w nocy z 16 na 17 września Armia Czerwona dokonała agresji przeciwko Państwu Polskiemu na całej granicy między RP a ZSRR, gwałcąc obowiązujące umowy międzynarodowe a nade wszystko pakt o nieagresji między RP a ZSSR z 1932 roku. Na ziemie Polski walczącej z agresją Rzeszy Niemieckiej wtargnęły liczne oddziały ZSSR. Agresja radziecka jest poważnym ciosem zadanym Wojakom Polskim, stawiającym dotąd zdecydowany opór wojskom Rzeszy Niemieckiej. Rząd RP nie dysponuje jeszcze wystarczającymi informacjami, aby w pełni ocenić akcję ZSSR, nie może jednak pominąć milczeniem układu między Rzeszą Niemiecką a ZSRR z dnia 23 sierpnia 1939 roku, nasuwającego podejrzenie, iż między obu tymi mocarstwami istnieje porozumienie wrogie Rzeczypospolitej Polskiej. Wobec faktu jawnej agresji Rząd RP czuje się zmuszony zadeklarować, że z powodu bezsprnej niesprowokowanej napaści sił zbrojnych ZSSR na terytorium RP, między Rzeczypospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Sowieckich Republik zaistniał stan wojny, analogiczny do stanu stosunków między Polską a Niemcami od dnia 1 września 1939 roku. Walczące dotąd oddziały Wojska Poskiego powinny traktować Armię Czerwoną na równi z Armią Niemiecką. Obywatele RP w rejonach okupowanych przez nieprzyjaciela powinni zachować jednakową postawę wobec Niemiec i ZSSR. -

Wiedząc o beznadziejności walki na dwóch frontach Naczelny Wódz marsz. Rydz-Śmigły wydaje rozkaz o niestawieniu oporu czynnego i w razie możności unikania otwartej walki z Armią Czerwoną, toteż już 19 września oddziały sowieckie zakończyły osaczanie i rozbrajanie armii stacjonujących na terenach zajętych przez ZSSR. Z ok. 300 tysięcy żołnierzy i oficerów polskich jedynie 10% udało się przedostać do Rumunii, reszta została wzięta do niewoli. To ci właśnie oficerowie zostali w 6 miesięcy później rozstrzelani przez NKWD w Katyniu, Bołogoje , Dergaczach, Starobielsku i Twerze

Mimo wszystko walka na terenie całego kraju nie ustawała ani na minutę. Niestety, brak jakiejkolwiek łączności pomiędzy poszczególnymi oddziałami powodował prowadzenie akcji na własną rękę. Po koleii kapitulują ostatnie punkty oporu: 27/28 września Warszawa, 29 września Modlin i 2 października Hel. Do ostatniej bitwy podczas trwania kampanii dochodzi pod Kockiem 2 października, w której grupa operacyjna gen. Kleeberga początkowo rozbija niemiecki 14 Korpus zmotoryzowany, ale wobec braku amunicji 6 października podpisuje akt kapitulacji. Nie znaczy to bynajmniej, że walka ustała. Zmienia się tylko jej rodzaj, a do kwietnia 1940 roku walczy jeszcze ostatnia formacja regularnego wojska polskiego, oddział pod dowództwem mjr. H.Dobrzańskiego-"Hubala".

DWAJ DUSICIELE

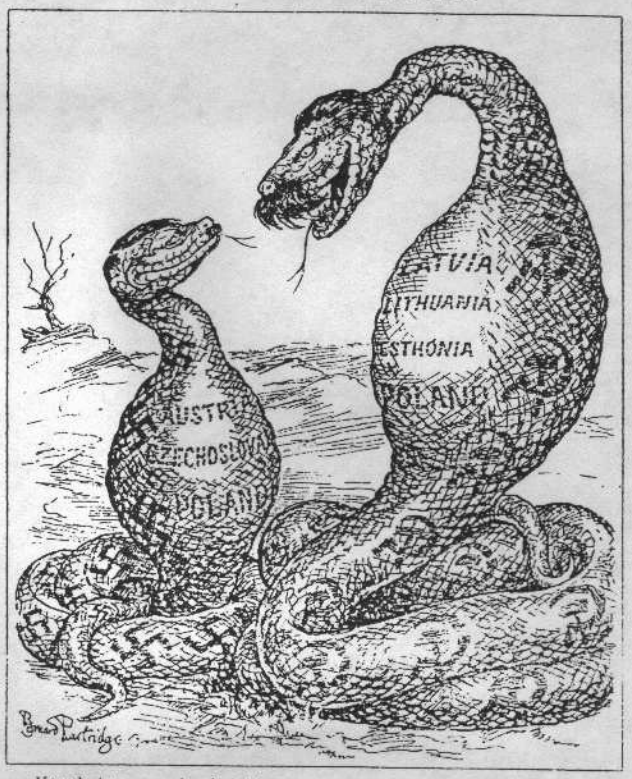

Karykatura z londyńskiego tygodnika satyrycznego „Punch" z 8 listopada 1939, p.t. „Dwaj dusiciele". Stalin zwraca się do Hitlera, mówiąc:

„Nie wiem jak ci pomóc Adolfie, ale rozumiem twój punkt widzenia!"

W czasie tych końcowych akordów tragedii Polski w Moskwie dochodzi do ponownego spotkania Ribbentropa z Mołotowem 28 września, na którym podpisano dodatkowe tajne protokoły dotyczące zabezpieczenia interesów obu stron rozbiorczych, a stanowiące uzupełnieniedo układu z 23 sierpnia 1939 roku. Oto treść jednego z nich:

I.

Niżej podpisani pełnomocnicy stwierdzają zgodę Rządu Rzeszy Niemieckiej i Rządu ZSSR na następujące:

Tajny protokół dodatkowy, podpisany 23 sierpnia 1939 roku ulega zmianie w punkcie 1 w ten sposób, iż terytorium państwa litewskiego przechodzi do strefy wpływów ZSRR podczas gdy z drugiej strony prwincja Lublin i część prowincji Warszawa przechodzi do strefy wpływów Niemiec. Kiedy tylko Rząd ZSSR podejmie specjalne środki na terytorium litewskim, zabezpieczające jego interesy, obecna granica niemiecko-litewska, w celu naturalnego i prostego wytyczenia granicy, ulegnie zmianie w ten sposób, że terytorium litewskie, położone na południowy-wschód od linii, zaznaczonej na załączonej mapie, przypadnie Niemcom.

Następne oświadczono, że porozumienia gospodarcze, będące obecnie w mocy między Niemcami i Litwą nie będą naruszone przez wyżej wymienione środki, podjęte przez ZSSR

Moskwa, 28 wrzesień 1939 r.

Za Rząd Rzeszy Niemieckiej v. Ribbentrop

Z upoważnienia Rządu ZSRR W.Mołotow

Obydwaj okupanci przewidywali, zupełnie trafnie, że naród nasz nigdy nie pogodzi się z faktem utraty niepodległości czego już niejednokrotnie dowiodła historia. Na taką ewentualność, powstania zbrojnego podziemia, przewidziano ścisłą współpracę osławionej Gestapo i NKWD. I to pole współpracy okazało się być owocnym. Niejednokrotnie podczas okupacji metody działania NKWD stanowiły przedmiot podziwu ze strony Gestapo i odwrotnie. Doświadczali tej współpracy i komuniści niemieccy, którzy uprzednio schronili się w ZSSR a początkiem roku 1940 zostali przez NKWD wyciągnięci z łagrów i przekazani Gestapo.

Współdziałanie tych dwóch służb specjalnych regulował jeden z tajnych protokołów również zawarty 28 września 1939 r. Ustalał on co następuje:

Niżej podpisani pełnomocnicy, zawierając niemiecko-rosyjski traktat o przyjaźni i granicy, uzgodnili co następuje:

Obie strony nie będą tolerowały na swoich terytoriach żadnej agitacji wymierzonej przeciw terytoriom drugiej strony. Będą one dławić na swoich terytoriach wszelkie zalążki takiej agitacji i informować się wzajemnie w sprawie środków podejmowanych w tym celu.

Moskwa, 28 wrzesień 1939 r.

Za Rząd Rzeszy Niemieckiej v. Ribbentrop

Z upoważnienia Rządu ZSRR W.Mołotow

Również w nocy 28 września wytyczono ostateczne granice pomiędzy Rzeszą a ZSSR zaakceptowane definitywnie 4 października. Charakterystycznym jest fakt jak to w dowód przyjaźni Stalin przy wytyczaniu granic nowego rozbioru Polski uwzględniał również łowieckie zachcianki przedstawicieli rasy panów, oddając im rejon Suwałk przez wzgląd na żyjące tu w lasach wspaniałe jelenie.

MAPA ROZBIORU

Mapa oficjalna załączona do układu z 28 września 1939, podpisana przez Stalina i Ribbentropa.
Mapa znajdowała się w tekach traktatów politycznych niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych (644/254451—56).

DWIE LINIE PODZIAŁU

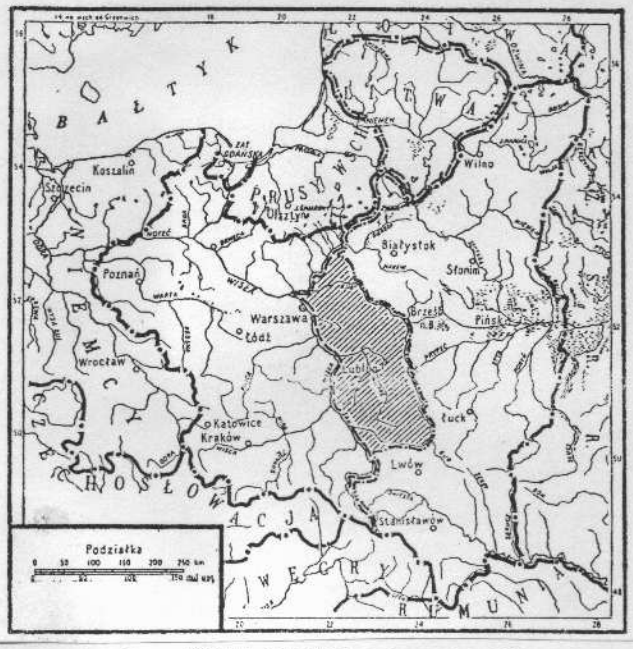

Granice państwowe z 1 września 1939
Linia podziału z 23 sierpnia 1939
Linia podziału z 28 września 1939
Ziemie polskie wymienione przez Stalina na Litwę

Ta idylla sowiecko-hitlerowska trwała "dzięki" zupełnemu zaślepieniu Stalina "geniuszem" Hitlera do 22 czerwca 1941 r. Gorliwa realizacja zobowiązań Stalina wobec Niemiec trwała jeszcze w pierwszych dniach napaści Hitlera na ZSSR. Ale Stalin realizował nie tylko dostawy zboża, nafty, rudy kauczuku czy bawełny dla swego najlepszego sojusznika. Podobnie jak Hitler realizował również zbrodnicze dzieło biologicznego wyniszczenia naszego narodu skazując na śmierć czy powolne konanie w łagrach setki tysięcy Polaków - jeńców wojennych czy uprowadzonych w jasyr w głąb Rosji mieszkańców wschodnich ziem Rzeczypospolitej.
Polscy spadkobiercy metod i ideologii, którą wyznawał Stalin, zbrodniarze i przestępcy tej miary co Bierut, Cyrankiewicz, Gierek czy Jaruzelski włącznie, zaślepieni "przyjaźnią polsko-radziecką", ten rozdział z historii naszej chcieli wymazać.
Nie chcieli pamiętać, że zbrodni ukryć się nie da. Prawdy bowiem nie da się zamknąć za kratami więzień czy drutami obozów. Nie uśmierci się jej pchnięciem bagnetu czy strzałem w tył głowy. Nie spali w krematorium ani nie zasypie piachem w ciemnym borze na nieludzkiej ziemi. Nie zakneblu je jej ust żaden dekret, nie wytną jej z historii nożyce cenzora. Prawda jest wieczna i zawsze zwycięża, bo tak chce Ten, który człowieka był stworzył wolnym i prawym na obraz Swój i podobieństwo. Daremnym zawsze okaże się trud złoczyńców.

Jan Konefał

Zapiski prymitywa (pisane przy czerwonej żarówce)

STRZELIŁ KOT KULĄ W PŁOT

Dziwię się, że pan "KOT" tak późno rozszyfrował naszego sekretarza. Zupełnie chybiony jest zwrot "podobno nie z czerwonych". Muszę autorytatywnie sprostować /z racji pokrewieństwa z sekretarzem w matołectwie/, iż nie - podobno, a czerwony bez epitetów. W latach 1961-63 należał do Zuchów /wiadomo: czerwoni/ a następnie w 1964 roku zapisał się do harcerstwa /takoż czerwoni/. W 1968 wstąpił /prawie dobrowolnie/ do ZMS /bez komentarza/, gdzie w kadencji 68/69 pełnił odpowiedzialną funkcję skarbnika organizacji szkolnej. Już wtedy publicznie twierdził, iż język rosyjski jest jednym z najpiękniejszych na świecie i przez wszystkie lata nauki miał dobre stopnie z tego przedmiotu. Złośliwie zataił, że jego najbliższa rodzina przebywała w latach 1940-46 w Kazachstanie /pytanie: po co i dlaczego tak długo ?/. W czasie studiów działał podobno w teatrze, gdzie rzekomo robili aluzje do ówczesnej władzy. I kogóż oni tam wystawiali ? Hłasko, Miłosz, Gombrowicz !!! Już te nazwiska wystarczą, aby uzmysłowić sobie jaką to literaturę nasz sekretarz hołubi./A tak na marginesie, warto byłoby sprawdzić te sekretarzowe studia, Pod płaszczykiem literatury dziecięcej wybrał za temat pracy magisterskiej plugawą książkę Marii Kownackiej "Dzieci z Leszczynowej Górki" - szczytowe osiągnięcie socrealizmu, w której gloryfikuje się kołchozy i czerwoną /sic!/ rasę bydła. Na szczęście pracy tej nie obronił, gdyż byłby w moich oczach całkowicie spalony. W 1977 roku związał się z KOR-em, a jakiego pokroju ludzie to ciało tworzyli, teraz widać najlepiej./ex-komuna, dla której ekskomunika to za mało!/

Ale najlepszy dowód na czerwoność sekretarza trzymam na koniec. Otóż są świadkowie, którzy słyszeli jak sekretarz /nomen omen/ oświadczył, iż kocha Adama Michnika. Nie dość, że czerwony, to jeszcze zboczeniec

o czym usłużnie donosi

Wasz

Koziołek Matołek

P.S. Zgodnie z ustaleniami rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 23 września. Do tej pory prawidłowych odpowiedzi nie było. Dla ułatwienia podpowiem tytuł: "Modlitwa o wschodzie słońca".

Cukrownia "Garbów" – (1908 – 1991)

/dokończenie z poprzedniego numeru/

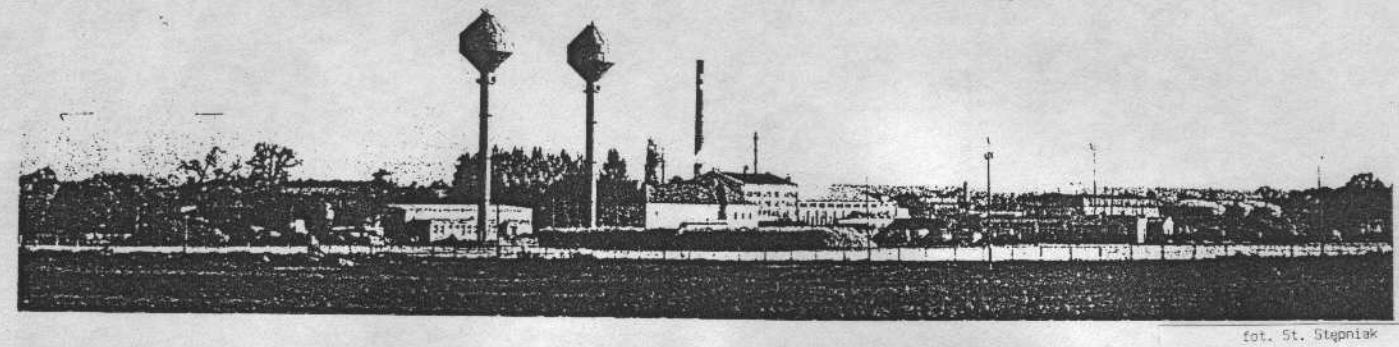

fot. St. Stępniak

Największy rozwój Cukrowni Garbów nastąpił jednak dopiero od połowy lat 70-tych. W 1974 r. przystąpiono do realizacji I etapu modernizacji, w którym dokonano gruntownej przebudowy surowni. Ustawiono dyfuzor ciągły DC-6 na 1400 t. przerobu na dobę. Nie ruszano wówczas produktowni, której przepustowość wynosiła 1000 t./dobę. Praktycznie zdolność przepustowa surowni była większa i to dość znacznie w stosunku do produktowni. Okoliczność ta zmusiła cukrownię do wykonania oddzielnej linii koncentracji soku gęstego i jego magazynowania. II etap modernizacji zakładu zmierzał do zlikwidowania wąskiego gardła w przerobie buraków i produkcji cukru, którym był stary piec wapienny o niewystarczającej pojemności. Niedostateczna ilość mleka wapiennego i gazu limitowała produkcję. Budowę wapniarni i pieca wapiennego realizowano w cyklu dwuletnim na przełomie lat 1976-77. Ponieważ procent odkładania i magazynowania soku do powtórnego przerobu w okresie późniejszym okazał się ekonomicznie nieopłacalnym ze względu na dużą energochłonność procesu zaistniała konieczność dalszej modernizacji produktowni, która byłaby w stanie odebrać ilość soku uzyskiwanego na stacjach surowni i stacji wyparnej. Zadanie to miało na celu wyelimi nowanie dodatkowych kosztów produkcji i skrócenia czasu trwania kampanii. Przebudowę produktowni jako III etap modernizacji przeprowadzono w 1983 r. przekształcając już teraz zakład w zupełnie nowoczesny. Zmodernizowano całą produktownię łącznie z transportem i pakowaniem cukru. Ponadto zainstalowano najnowsze polskie urządzenia do krajania buraków i wirowania cukru. Wówczas weszliśmy już w okres elektroniki i urządzeń w pełni zautomatyzowanych. Dla zobrazowania zmian w realizacji zadań produkcyjnych przed i po modernizacyjnych przedstawię wyniki pokampanijne z roku 1973 i 1983.

- przerobiono buraków	119.640 ton	154.044 ton
- ilość dni krajania	124	119
- średni przerób dobowy	996	1350 ton
- wydatek cukru	11.86%	12.38%
- produkcja cukru białego	14.231 ton	19.096 ton

Rekordowa produkcja cukru w 1983 r. zbiegła się z jubileuszem 75-cio lecia istnienia zakładu. W trakcie oficjalnych uroczystości nie szczędzono załodze słów uznania. Bo rzeczywiście nowoczesna na tamte czasy Cukrownia odgrywała istotną rolę w rozwoju społeczno-gospodarczym gminy i regionu.

Wspomniany wcześniej rozwój Cukrowni nie skończył się jednak na prawie całkowitym zmodernizowaniu urządzeń służących do lepszego prowadzenia procesu technologicznego. Dla przedsiębiorczych stwarzały się również możliwości lepszego zadbania o infrastrukturę towarzyszącą produkcji. Bolączką załogi był wówczas brak mieszkań. Na te właśnie inwestycje Cukrownia nakierowała swoje wysiłki. Z 350-cio osobowej załogi stałej wyodrębniono grupę budowlaną, która w znacznej części systemem gospodarczym w okresie pięciu lat, dorównując przedsiębiorstwom budowlanym wybudowała 3 bloki mieszkalne oddając pracownikom 80 w większości trzypokojowych mieszkań. Ponadto remontując wszystkie stare mieszkania doprowadzono tam centralne ogrzewanie i ciepłą wodę.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych kiedy produkcja cukru była zawsze zbliżona do 20 tys. ton wygospodarowywano zyski pozwalające w każdym roku prowadzić znaczne inwestycje. Z bardziej kosztownych przedsięwzięć wymienię prace budowlane przy nadbudowie i modernizacji magazynu cukru której realizacja pozwoliła niemal dwukrotnie zwiększyć jego pojemność i zrezygnować z wynajmowania magazynów zastępczych oraz bardzo poprawić warunki pracy, gdyż wprowadzono mechanizację wszystkich prac. Poprawiając warunki przechowywania cukru zainstalowano również klimatyzację. Nad główną halą produkcyjną wymieniony został zużyty dach, który podniesiono ponadto o prawie 3 m. W okresie prawie dwóch lat prowadzony był także remont kapitalny budynku administracyjnego, którego wykonanie pozwoliło przenieść biura do jednego budynku i znacznie poprawić warunki pracy i obsługi plantatorów. Był to poprzednio bardzo drażliwy problem gdyż plantatorzy zmuszeni byli wędrować między dwoma znacznie od siebie oddalonymi budynkami. Wiele uwagi poświęcono również gospodarce wodno-ściekowej gdzie zainstalowano sita łukowe oraz wybudowano budynek, w którym zamontowano prasy do błota defeko-saturacyjnego. Ważnymi inwestycjami realizowanymi głównie przez obcych wykonawców były obiekty zabezpieczające prawidłowe funkcjonowanie zakładu. Do nich zaliczam oddanie do użytku agregatu prądotwórczego zabezpieczającego pracę kotłowni przed wszelkimi postojami wynikającymi z częstych wyłączeń i zaników prądu Rozbudowa i modernizacja warsztatów samochodowych przyczyniła się do podwyższenia sprawności stale wzrastającej liczby jednostek transportowych, natomiast budowa dużej wiaty magazynowej pozwoliła wyodrębnić w składowaniu wszelkie wyroby ze stali i armaturę, przechowywane dotychczas pod gołym niebem.

Planowy przebieg i konsekwentna, mimo wielu trudności realizacja wszystkich przedsięwzięć podczas prowadzonej w tym czasie reformy gospodarczej dawała załodze wiele zadowolenia i stwarzała właściwą atmosferę do dalszej pracy. Było to tym bardziej uzasadnione, że w ślad za zwiększoną wydajnością pracy, motywacyjny system wynagrodzeń powodował znaczne zwiększenie zarobków. Pod koniec lat 80-tych średnia płaca roczna pracowników Cukrowni Lubelskich klasyfikowana była w województwie lubelskim na drugim miejscu po przemyśle węglowym.

Na przestrzeni tych lat mimo późniejszego rozpoczynania kampanii systematycznie zwiększaliśmy moc przerobową fabryki co wpływało na znaczne skracanie czasu kampanii. Średnio czas ich trwania zmniejszył się ze 110-120 dni aż do 90 dni. Dzięki temu również wyniki produkcyjne były coraz lepsze. Nie bez znaczenia była tu dobra jakość surowca, wysoka rytmiczność przerobów oraz minimalna awaryjność urządzeń. Sprzyjało to podjęciu następnych zadań modernizacyjnych i inwestycyjnych nie zawsze związanych bezpośrednio z produkcją. Przystąpiono do budowy kolejnego 32-rodzinnego bloku mieszkalnego, rozpoczęto budowę stacji wodociągowej i sieci wodnej wraz ze stacją uzdatniania wody a także budowę oczyszczalni ścieków socjalno-bytowych. Przez cztery ostatnie lata w ramach środków postępu technicznego wdrażano również automatyzację procesu technologicznego w oparciu o układy elektroniczne. Początkowo gotowanie cukrzycy I a później II i III prowadzone było za pomocą mikroprocesora gdzie pracownik ogranicza się głównie do obserwacji monitora wskazującego przebieg procesu gotowania. W podobny mikroprocesor wyposażona jest również stacja dyfuzji. Należy w tym miejscu powiedzieć, że Cukrownia Garbów była pierwszą w Polsce i pierwszą w krajach dawnej RWPG cukrownią wyposażoną w tego rodzaju urządzenia i programy sterowania tych części procesu technologicznego. Garbów był wówczas miejscem zorganizowania konferencji kilka krajów Europy środkowo-wschodniej gdzie podpatrywano jak urządzenia te sterują procesem technologicznym.

Od 1989 r. rzeczywistość gospodarcza wkraczająca do przedsiębiorstw powodowała systematyczny spadek ich kondycji ekonomicznej. Nie ominęło to Cukrowni "Garbów", która na początku 1990 r. jako samodzielne przedsiębiorstwo przejęło znaczny bagaż zadłużenia po zlikwidowaniu Przedsiębiorstwa Cukrownie Lubelskie w Lublinie. Finansowanie z kredytów skupu surowca i naliczanie dragońskich odsetek zahamowało dynamiczny rozwój Cukrowni.

Dzień dzisiejszy Cukrowni Garbów i najbliższe perspektywy przedstawię w następnym numerze Głosu Garbowa.

Wiesław Dobrowolski

"Cyrkiem" zwana zabawa w redaktorów

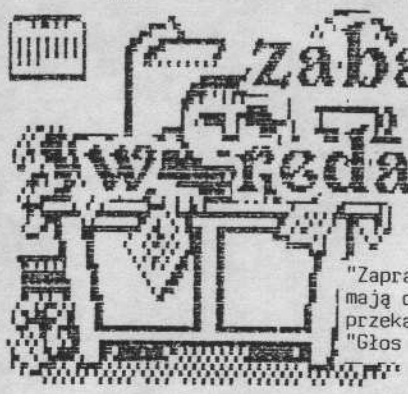

"Zapraszamy do współpracy tych,którzy mają coś oryginalnego i ciekawego do przekazania innym" - red.naczelny "Głos Garbowa" Nr 1-2

Był początek sierpnia. Konkurs był? Czy go nie było? "Głos Garbowa" wychodzi jeden po drugim. Żadnych informacji, żadnych gratulacji. Zapraszają - myślę sobie, będąc pełen wiary w słowo pisane, chwyciłem za pióro, magnetofon. Wyszperałem kilka dokumentów, porozmawiałem z kilkoma ludźmi. Wyszło, może mało ciekawe, ale oryginalne na pewno. Na początek odpowiem na kilka zarzutów postawionych mi w oświadczeniach, które o dziwo ukazały się łącznie z artykułem. Pisząc artykuł doskonale poznałem regulamin konkursu, tym samym celowo pomijałem daty i etapy posiedzeń Komisji. W końcu, cóż zwykłego czytelnika "Głosu Garbowa" obchodzi kto, kiedy i w czyim imieniu składał podanie, kiedy było posiedzenie komisji... Rzecz najważniejsza to ta, że Komisja Konkursowa widocznie miała powody by podanie zostało przyjęte. W oświadczeniu bez końca szafuje się słowem "kwalifikacje" i to z różnymi przymiotnikami np. odpowiednie, a to wysokie czy pełne. Słowo "kwalifikacje" nie oznacza jedynie wykształcenia, co jest sugerowane w oświadczeniach, lecz także przygotowanie potrzebne do wykonywania zawodu, nadawanie się do czegoś czy uzdolnienia (tu; np: organizacyjne, czy kierowania zespołem ludzkim). Kwalifikacje zdobywa się podczas nauki w szkole, podczas długoletniej pracy zawodowej czy samokształcenia. W Polsce nie ma na razie szkół, które kształciłyby do zawodu czy funkcji dyrektora. Tym samym warunek konkursu - PEŁNE KWALIFIKACJE PEDAGOGICZNE, bez żadnych dopisków, (co próbuje sugerować p.W.O. w swoim oświadczeniu) został spełniony przez obydwu kandydatów. Trudno jest polemizować z zarzutem kłamstwa czy raczej niezgodności z prawdą nie popartymi konkretnymi przykładami,czego też robił nie będę. Redaktorem "GG" nie jestem i nigdzie się tak nie przedstawiłem. Dowodem może być (o ile jest to dowód) dokonany na własny użytek zapis na taśmie magnetofonowej z rozmowy przeprowadzonej w Delegaturze KOiW w Puławach. Nagrania dokonałem bez pytania o pozwolenie, za co mocno bijąc się w piersi przepraszam zainteresowanych. Zbierając materiały musiałem podać, że robię to dla "Głosu Garbowa", zresztą pełnomocnictwo redakcji miałem, a poza tym od kilku miesięcy jestem stałym współpracownikiem "GG", czego p.W.O. nie wie lub wiedzieć nie chce.

Na koniec kilka uwag. Artykuł może i był polemiczny, ale dlaczego tak szacowna gazeta jaką jest "Głos Garbowa" dopuszcza by w bezwzględny sposób łamano prawo prasowe, w dodatku przez samego prezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Garbowskiej oraz władze gminy. Polemizować można i nawet trzeba, ale na to jest określony czas. Jak to się dzieje, że artykuł przed ukazaniem się w gazecie jest czytany przez ludzi nie mających nic wspólnego z redakcją czy nawet TPZG. To nie jest wolność prasy. Jest to obliczona na tani efekt manipulacja i zwykłe panoszenie się demokratycznie przecież wybranych władz. Kiedy jeden ze znajomych przeczytał oświadczenie pod artykułem "Konkurs - którego nie było", stwierdził: "To jest cyrk i zabawa w redaktorów". Nic dodać, nic ująć.

Nie-Redaktor
dawniej (ze- ko-)

PS.Jeżeli autor w artykule nie podaje nazwisk lub nie podpisuje pełnym nazwiskiem, to ma ku temu jakieś powody i takie jest jego prawo. Dlatego pomiatanie nazwiskami bez zgody zainteresowanego, najdelikatniej rzecz ujmując, nazwać można jako nieeleganckie.

O KONIECZNOSCI CZYTANIA

Rozmowy podsluchane ostatnio wsrod dzieci i mlodziezy szkolnej dotycza ostatnio glownie filmow ogladanych na video. Oczywiscie nie ma w tym nic zlego; ani sam fakt posiadania takowego sprzetu przez rodzicow dzieci, ani takze umiejetne wykorzystywanie go nie moze miec ujemnego wplywu na rozwoj dzieci i mlodziezy. Jednak czegos zal... Wydaje sie jakoby zaprzepaszczany byl dorobek ludzkosci zawarty w ksiazkach (no bo dla kogo one w takim razie?) a takze zubozona zostaje wyobraznia dzieci, ktore maja podawane czesto nienajlepsze gotowe obrazki nie pozwalajace nic dodac od siebie. Wiadomo , ze dzielo literackie jest tworzone podwojnie jakby. Przez sam fakt napisania oraz odbioru, ktory jest nie mniej wazny, bo powielajacy na indywidualna interpretacje tegoz i zmuszajacy do myslenia.
Pelne natomiast grozy, przemocy i innych okropnosci filmy na kasetach (bo nie oszukujmy sie - takie sa przeważnie) jak moga nam pomoc w pokazaniu dzieciom wlasciwej drogi przez ten swiat ? Badania przeprowadzone przez amerykanskich specjalistow, gdzie problem istnieje nie od dzis dowiodly , ze takie "ogladactwo" nie szkodzi dzieciom wybitnie zdolnym natomiast te srednie i slabsze sa narazone na liczne stresy, a nawet choroby psychiczne. Pozwolmy wiec dzieciom , zanim zgodzimy sie na buszowanie w swiecie video - kaset przezyc przygody "Dzieci z Bullerbyn" , oraz misia o bardzo malym rozumku,i smiac sie z faktu, ze " im bardziej Mis zagladal do norki , tym bardziej Prosiaczka tam nie bylo " .

E.K.

Rubrykę przygotowali : Zdzisława Sempka i Adam Reszka.

ZAPRAWY NASIENNE ZAPOBIEGAJĄCE CHOROBOM GRZYBOWYM ZBÓŻ

PREPARATY (formy użytkowe)	Dawki na 100 kg	ZAKRES DZIAŁANIA			
		PSZENICA	PSZENŻYTO	JĘCZMIEŃ	ŻYTO
BAYTAN 17,5 (DS, WS)	200 g lub 200 g + 1000 ml wody	śnieć cuchnąca, śnieć gładka, głownia pyłkowa, pałecznica traw, zgorzel siewek, mączniak prawdziwy, rdze	zgorzel siewek (Septoria)	głownia pyłkowa, głownia zwarta, pasiastość liści, pałecznica traw, mączniak prawdziwy, rynchosporioza liści, rdza karłowa, plamistość siatkowa	głownia źdźbłowa, pałecznica traw, mączniak prawdziwy, rynchosporioza liści, rdza brunatna
BYTAN UNIVERSAL 19,5 (DS, WS)	200 g lub 200 g + 1000 ml wody	śnieć cuchnąca, śnieć gładka, głownia pyłkowa, pałecznica traw, pleśń śniegowa, zgorzele siewek (Fusarium, Septoria), mączniak prawdziwy, rdze	pleśń śniegowa, zgorzele siewek, (Fusarium, Septoria)	głownia pyłkowa głownia zwarta pasiastość liści pałecznica traw pleśń śniegowa mączniak prawdziwy rynchosporioza liści rdza karłowa plamistość siatkowa	głownia źdźbłowa, pleśń śniegowa, pałecznica traw, mączniak prawdziwy, rdza brunatna, rynchosporioza liści
DITHANE M-45 (DS)	200 g	zgorzele siewek (Fusarium, Septoria), pleśń śniegowa	zgorzele siwek (Fusarium, Septoria), pleśń śniegowa	pasiastość liści, fuzaryjna zgorzel siewek, pleśń śniegowa	fuzaryjna zgorzel siewek, pleśń śniegowa
FERRAX (FS)	400 ml + 600 ml wody	nie zaleca się	nie zaleca się	głownia pyłkowa, głownia zwarta, pasiastość liści, mączniak prawdziwy, rynchosporioza liści, rdza karłowa, rdza żółta, plamistość siatkowa	nie zaleca się
QUINOLATE DUO (WS)	200 g + 600—800 ml wody	śnieć cuchnąca, zgorzele siewek (Fusarium, Septoria)	zgorzele siewek (Fusarium, Septoria)	nie zaleca się	nie zaleca się
PENNCOZEB 80WP (DS)	200 g	zgorzele siewek (Fusarium, Septoria), pleśń śniegowa	zgorzele siewek (Fusarium, Septoria), pleśń śniegowa	pasiastość liści, fuzaryjna zgorzel siewek, pleśń śniegowa	fuzaryjna zgorzel siewek, pleśń śniegowa
SIBUTOL (DS, WS, FS)	200 g lub 200 g + 1000 ml wody	śnieć karłowa, śnieć cuchnąca, śnieć gładka, głownia pyłkowa, pleśń śniegowa, fuzaryjna zgorzel siewek	pleśń śniegowa, fuzaryjna zgorzel siewek	nie zaleca się	głownia źdźbłowa, pleśń śniegowa, fuzaryjna zgorzel siewek
TRIMISEM 15,3 (WS)	150 g + 200 ml wody	nie zaleca się	nie zaleca się	głownia pyłkowa, głownia zwarta, pasiastość liści, mączniak prawdziwy, rynchosporioza liści	nie zaleca się
TRIMISEM 11,5 SC (FS)	200 ml + 200 ml wody				
VINCIT (FS)	200 ml + 200 ml wody oraz 300 ml + 300 ml wody	śnieć cuchnąca, głownia pyłkowa, zgorzele siewek (Fusarium, Septoria), śnieć karłowa	zgorzele siewek (Fusarium, Septoria)	głownia pyłkowa, głownia zwarta, pasiastość liści, rynchosporioza liści	nie zaleca się
VITAVAX 200FF (FS)	300—350 ml + 300—350 ml wody	śnieć cuchnąca, śnieć gładka, głownia pyłkowa, zgorzele siewek (Fusarium, Septoria)	zgorzele siewek (Fusarium, Septoria	głownia pyłkowa, głownia zwarta, pasiastość liści, fuzaryjna zgorzel siewek	głownia źdźbłowa, fuzaryjna zgorzel siewek
ZAPRAWA FUNABEN T (DS, WS)	200 g lub 200 g + 800 ml wody	śnieć cuchnąca, śnieć gładka, pleśń śniegowa, fuzaryjna zgorzel siewek	pleśń śniegowa, zgorzele siewek (Fusarium, Septoria)	pleśń śniegowa	głownia źdźbłowa, pleśń śniegowa
ZAPRAWA OXAFUN T (DS, WS)	200—250 g lub 200—250 g + 800 ml wody	śnieć cuchnąca, śnieć gładka, głownia pyłkowa, zgorzele siewek	zgorzele siewek	głownia pyłkowa, głownia zwarta, pasiastość liści, plamistość siatkowa	nie zaleca się

Wieści z jarmarku w Markuszowie

Na poniedziałkowym jarmarku w Markuszowie dn.1991.09.09 pszenicę z tegorocznych zbiorów ceniono na 70 - 80 tys.zł/ 100 kg niezależnie czy ozimą czy jarą, chociaż gorszą jakościowo można było kupić już za 65 tys.zł/1q. Ponadto ze zbóż oferowano mieszankę zbożową po 50 - 60 tys./100 kg oraz pszenżyto w zbliżonynych przedziałach cenowych.

Trudno znaleźć było sprzedających czysty jęczmień, owies czy nawet żyto. Ogólnie obrót zbożem nie był duży.

Skromną ofertę należy odnotować w paszach przemysłowych dla zwierząt - do kupienia był jedynie Provit LP po 140 tys.zł/50 kg.

Podwyżki cen skupu żywca wieprzowego wpłynęły na zwyżkę cen prosiąt; i tak parę prosiąt 6 - 10 tygodniowych ceniono na 600 - 750 tys.zł a nawet i 850 tys.zł.

Krowy starsze powyżej 10 lat i przy wadze około 600 kg ceniono na 1,7 - 2 mln zł. Za krowę 1 mies. po wycieleniu w bardzo dobrej kondycji i wieku poniżej 10 lat żądano początkowo 4 mln.zł. Po godz.8 min.15 nie oferowano na targowisku koni roboczych.

Tradycyjnie duży wybór towarów zróżnicowanych cenowo i jakościowo był na stoiskach z owocami i warzywami np.: jabłka 2,5 - 4 tys.zł/kg, cebula 2,5 - 5 tys./kg.

Jaja kurze skupowano po 750 zł za sztukę.

INFORMUJEMY:

Bardzo niskie ceny żywca wieprzowego od kwietnia br. spowodowały zahamowanie i wręcz załamanie w zagospodarowaniu materiału hodowlanego, w wyniku czego wiele cennych zwierząt miast do hodowli skierowano na rzeź. Obecnie w związku z korzystniejszym trędem w hodowli i produkcji trzody chlewnej uprzejmie informujemy, że POZH Lublin oferuje do nabycia loszki i knury:

- loszki w cenie I klasa żywca wieprzowego za 1 kg plus 15% marży
- knury po - 7,5 tys./kg łącznie z marżą i transportem.

Ewentualne zamówienia prosimy kierować do UG Garbów - I piętro (pokój rolnictwa) lub telefonicznie pod nr 65.

CZARNA LISTA POLSKIEJ PARTII ZIELONYCH

Polska Partia Zielonych ostrzega przed następującymi produktami zawierającymi składniki szkodliwe dla zdrowia:

1. Gumy do żucia zawierające szkodliwy dla zdrowia BHT: tureckie „Turbo", niemieckie „Pilly" i „Pilot", hiszpańskie „Alla", „Supercar" i „Bundesliga".
2. „Partysalat", niemiecka sałatka owocowo-warzywna z sacharyną.
3. Fistaszki z rakotwórczą aflaloksyną.
4. „Nudelsalat", niemiecka sałatka warzywna, zawierająca groszek, ogórki, jajka, domieszki mięsa i sacharynę.
5. „Mintees", cukierki szwedzkie, zawierające niedozwolone sztuczne barwniki - dwutlenek tytanu i erytrozynę.
6. „Vera", napój włoski, zawierający niedozwolony w Polsce sztuczny barwnik o nazwie azorubina.
7. „Brennspirytus", bezbarwny denaturat z Niemiec, zawierający szkodliwą dla zdrowia pirydynę.
8. Cola Cao, preparat do sporządzania napoju, który nie może być używką dla dzieci, bo zawiera szkodliwą kofeinę.
9. „Farmersalat", niemiecka sałatka jarzynowa z marchewki, selerów i porów, zawierająca sacharynę.
10. Koreańskie zupy w proszku, tak zwane minutowe, w których znajdują się zakazane substancje chemiczne.

Publikujemy listę tych środków. Ich oznakowania są uwzględnione na etykietach produktów sprzedawanych w naszych sklepach, na ulicach i targowiskach. Każdy może sprawdzić, czy nabywa produkt zawierający szkodliwe składniki, a jeśli tak, zrezygnować z kupna.

E 102 niebezpieczny
E 103 zakazany
E 104 podejrzany
E 105 zakazany
E 110 niebezpieczny
E 111 zakazany
E 120 niebezpieczny
E 121 zakazany
E 122 podejrzany
E 123 bardzo niebezpieczny
E 124 niebezpieczny
E 125 zakazany
E 126 zakazany
E 127 niebezpieczny
E 130 zakazany
E 131 rakotwórczy
E 141 podejrzany
E 142 rakotwórczy
E 150 podejrzany
E 151 podejrzany
E 152 zakazany
E 171 podejrzany
E 173 podejrzany
E 180 podejrzany
E 181 zakazany
E 210 rakotwórczy
E 211 rakotwórczy
E 212 rakotwórczy
E 213 rakotwórczy
E 214 rakotwórczy
E 215 rakotwórczy
E 217 rakotwórczy
E 220 niszczy wit. B_{12}
E 221 zaburzenia jelit
E 222 „ „
E 223 „ „
E 224 „ „
E 226 „ „
E 230 szkodliwy dla skóry
E 231 „ „ „
E 232 „ „ „
E 233 „ „ „
E 239 rakotwórczy
E 240 podejrzany
E 241 podejrzany
E 250 zaburzenia ciśnienia
E 251 „ „
E 252 „ „
E 311 powod wysypki
E 312 „ „
E 320 cholesterol
E 321 cholesterol
E 330 rakotwórczy
E 338 zaburzenia żołądkowe
E 339 „ „
E 340 „ „
E 341 „ „
E 407 zaburzenia żołądkowe
E 450 zaburzenia żołądkowe
E 461 zaburzenia żołądkowe
E 462 „ „
E 463 „ „
E 465 „ „
E 466 „ „
E 471 podejrzany

Październik w ogrodzie

W październiku musimy już pomyśleć o zabezpieczeniu zimujących roślin ozdobnych w gruncie przed chłodem i mrozem. Materiały do okrywania powinny być lekkie i luźne, aby przepuszczały powietrze - w przeciwnym razie przykryte rośliny mogą zgnić. Dobrymi i powszechnie dostępnymi materiałami do tego celu są: liście, słoma, torf. Cenniejsze rośliny, zwłaszcza cebulkowe, niektóre byliny np. goździki, dobrze jest nakrywać gałązkami drzew iglastych. Chronią nie tylko przed przemarznięciem, ale także przed gryzoniami (nornice, myszy, krety). Grubość warstwy okrywającej zależy od wrażliwości danych roślin na mróz. Przeciętnie wynosi ona ok. 5 - 8 cm. Do okrywania przystąpić należy, gdy wierzchnia warstwa gleby przemarznie na 3 - 5 cm. Okrywamy tylko materiałem dobrze suchym.

Łodyg i liści bylin nie przycinamy jesienią, nawet gdy wystają wysoko nad warstwę okrywającą, ponieważ będą zatrzymywały śnieg, który stanowi dodatkową warstwę okrywającą.

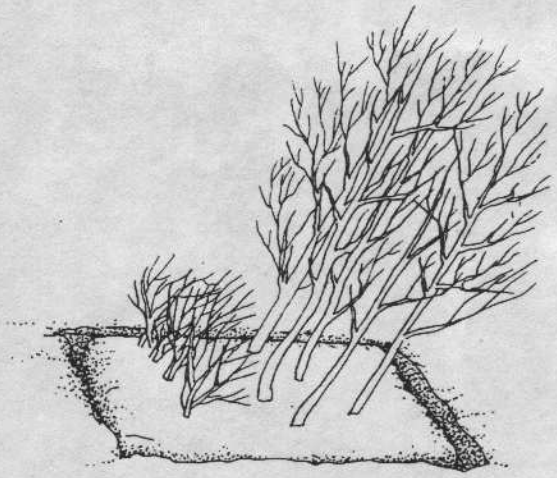

Dolowanie drzewek i krzewów

Przez cały październik możecie Państwo jeszcze wysadzać cebule tulipanów i sadzić podzielone na pięciocentymetrowe

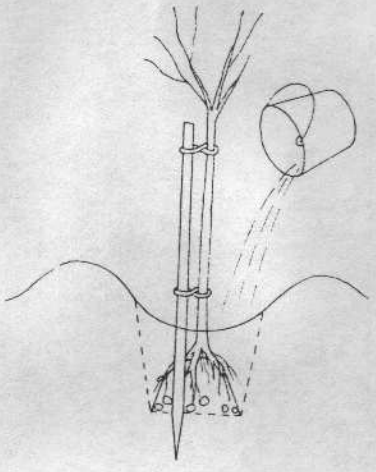

Po posadzeniu drzewka formuje się wokół niego miskę, a ziemię obficie podlewa

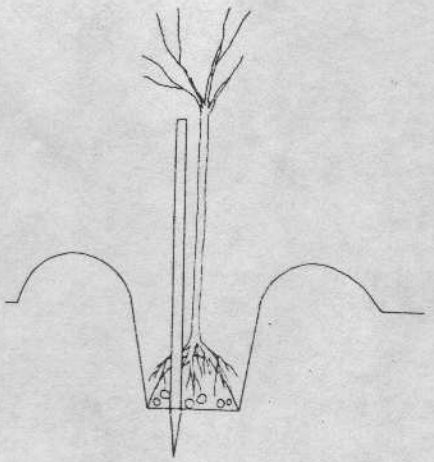

Prawidłowo posadzone drzewko — korzenie rozłożone na kopczyku

odcinki kłącza konwalii majowej. W tym miesiącu sadzi się także większość drzew i krzewów owocowych i ozdobnych. Na wiosnę pozostawiamy do sadzenia gatunki wrażliwe na mróz lub trudno przyjmujące się np. brzoskwinie, morele, magnolię, migdałowiec.

Jeśli nie przystępujemy od razu do sadzenia, należy zakupione drzewa lub krzewy zadołować, w miejscu osłoniętym, tak aby korzenie okryte były całkowicie ziemią (rys.1). Po zasypaniu korzeni ziemią lekko ugniatamy ją i obficie podlewamy. W ten sposób możemy przetrzymywać krzewy nawet kilka tygodni.

Bezpośrednio przed sadzeniem odcinamy ostrym nożem złamane lub pokaleczone korzenie. Drzewko sadzimy na taką głębokość, na jakiej rosło w szkółce, tzn. jaśniejszy ślad na szyjce korzeniowej powinien znajdować się na poziomie powierzchni ziemi. Sadzi się je w uprzednio przygotowane dołki, na dnie których usypujemy kopczyki i wbijamy w nie palik (rys.2). W miarę przysypywania korzeni należy drzewkiem potrząsać, aby ziemia dobrze otoczyły korzenie. Po zasypaniu 3/4 dołka ziemią udeptujemy, ponownie zasypujemy, formujemy zagłębienia w formie miski (rys.3) i obficie podlewamy. Po podlaniu usypujemy wokół drzewka kopczyk z ziemi wysokości ok. 30 cm - zabezpieczający korzenie i dolną część pnia lub pędów (np. u róż) przed mrozem. Wiosną należy je rozgarnąć.

Nina Bartoszcze-Wylaź

Marian Załucki

ULAN I KOSYNIER
scenka patriotyczna wierszem

Uczony

Rodacy! To rozpacz!
To aż wstydem pali...
W statystyce światowej
(czytajcie — znajdziecie!)
w Polsce
(z wyjątkiem obecnych na sali!)
jest zużycie mydła
najmniejsze na świecie!
Na głowę mieszkańca ilość nader mała.
Na głowę — Rodacy!
A co z resztą ciała?
Co będzie —
pytam na tle tych statystyk —
gdy odsłonisz, o Polsko,
swój figowy listek?

Ułan i Kosynier

No to co?
Czy czyści my, czy nieczyści,
chędogo u nas, czy nie chędogo,
aleśmy indywidualiści:
nikt nie umywa się do nikogo!

Uczony

Ale higiena! Ale zdrowie!

Ułan i Kosynier

Nam nie higiena potrzebna,
lecz skrzydła.
Polak się pieni
bez użycia mydła!

Wychodzą pieniąc się obficie.

ROMANS

On stracił dla niej rozum —
ona dla niego cnotę...
Niestety —
potem rozum
zjawił się z powrotem.

PROTEKCJA

Może z powodu urody?
Może z powodu nazwiska?
Nie wiem, ale protekcję
mam u Pana Ministra.

Inni petenci skazani
na oczekiwań udręki —
mnie czekać nie kazano!
Mnie odmówiono od ręki.

POPYT MATRYMONIALNY

Najpierw za męża miała Leona,
potem był Franio,
teraz Henio...

Bo dziś —
jak się trafi wierna żona —
to wszyscy się z nią żenią!

DĄŻYMY

Ku demokracji zupełnej
dążymy uparcie i śmiało.
Wszyscy powinni być równi!
Niektórym
już się udało.

Droga Redakcjo!

Nie będę się rozwodził, bo ustaliliśmy ze szwagrem, że wszystko opiszemy tak jak było. A było to tak: Siedzimy sobie oba, bo szwagier właśnie przyszedł od sąsiadki, co to od niej te maszyne do pisania śmy brali, o niej ostatnio Redakcji pisałem, jak nam była ta maszyna w kompanii przedwyborczej potrzebna. Tak też odniósł szwagier to urządzenie, a przy okazji wina przyniósł, bo sąsiadka malin nie mogła nigdzie sprzedać, to wina narobiła i teraz sprzedaje. Ma baba łeb na karku, droga Redakcjo, bo ona już tak dwa lata po kolei robi, a w telewizji to dopiero niedawno zaczęli gadać, że jedyną szansą dla naszego rolnictwa jest sprzedawanie produktów wysoko przetworzonych. Ja to nawet do telewizji napisałem, że ja też jedyną szansę widzę w tym przetwórstwie rolno-spożywczym, a jako przykład podałem właśnie naszą sąsiadkę. Wrodzona skromność - wie Redakcja - nie pozwoliła mi na pochwalenie się wynikami, jakie osiągamy ze szwagrem w tej dziedzinie w naszym parniku. Ale jak telewizja przyjedzie do sąsiadki, to i u nas coś n a k r ę c i m y. /serdecznie Redakcję zapraszam/

Tak też siedzimy sobie droga Redakcjo ze szwagrem, popijamy to wino i oglądamy telewizor. Dziennik się właśnie zaczął, a człowiek chce wiedzieć, co się we świecie dzieje, bo potem jak się następnego dnia za byle czym w kolejce stanie, to nie można gęby otworzyć, bo człowiek, jak to mówią "nie siedzi w temacie".

Patrzymy się w ten telewizor, patrzymy, ciemno się zrobiło za oknem, aż tu raptem tłucze się coś do drzwi. Ja tam, wie Redakcja, nikogo się nie boję, ale że trochę słaby wzrok mam, to wysłałem szwagra, żeby otworzył, zwłaszcza, że on akurat miał przy sobie klamkę a i wzrok ma lepszy, to od razu widzi, czy wpuścić do chałupy, czy w zęby dać. Podszedł szwagier do drzwi, w jednej ręce trzyma klamkę, a w drugiej butelkę, cośmy ją dopiero wypróżnili. Nie to, żeby szwagier był nerwowy, ja tam też za biciem nie jestem, ale jak się komu należy, to sama Redakcja wie ... Wyjmowanie klamki na noc to też szwagier wymyślił, ale nie wiem, czy go tego nie oduczyć, bo najgorzej, to jak zapomni rano włożyć, a przyjdzie listonosz, to potem takie różne głupoty po wsi opowiada, niby że to my "w domu bez klamek" mieszkamy. Ludzkiego gadania to ja się boję najmniej, ale po co se ludzie mają języki strzępić, nie?

Stanął wtedy szwagier pod drzwiami i spytał:
- Kto tam?
- Otwórzcie kumie - dał się słyszeć głos sąsiada.

Szwagier odłożył butelkę, ale otwierać jeszcze nie miał zamiaru:
- Z czym przychodzicie? - zapytał.
- Jak to z czym? - obruszył się sąsiad - z tym co zwykle.

Szwagier w tym momencie uśmiechnął się radośnie i szybko otworzył drzwi. Sąsiad wszedł, spojrzał na telewizor i mówi z wyraźną ulgą:
- O, u wasz też kolory zginęły !

Spojrzałem i ja na naszego Rubina i ... rzeczywiście, obraz był czarno-biały. Sąsiad od razu pośpieszył z pociechą:
- Nie martwcie się, u mnie to już jak były transmisje z Okrągłego Stołu, to się tak zaczynało robić, a teraz, jak tylko pokażą Balcerowicza, to zaraz obraz ginie ...

Pokiwaliśmy ze szwagrem ze zrozumieniem głowami.
- Cóż kumie, takie czasy - powiedziałem dla podtrzymania rozmowy a szwagier dodał:
- To co tam chowacie sąsiedzie pod kurtką?
- Mam tu coś, co przywraca kolory - rzekł z zadowoloną miną ...

Droga Redakcjo, nie pamiętam dokładnie, kiedy nam się urwał film, ale wiem na pewno, że kolory wróciły. Długo w noc wspominaliśmy jeszcze jakie kolorowe były 1 maje i 22 lipce odbierane na radzieckich kineskopach ...

Jak przyjedzie do nas telewizja, to się zapytam, czy nie mogliby trochę popowtarzać, jakby Redakcja chciała, to też mogłaby poogląda bo po co się mają w telewizji fatygować i tylko dla mnie puszczać, nie? A zresztą jak przyjadą, to ja i tak ich do Redakcji wyślę, żeby Redakcję pokazali, bo ja Redakcję lubię, a Redakcja wie, gazeta - gazetą, ale w telewizji wystąpić to zawsze coś - nie?

Z wyrazami szacunku dla całego kom. red.

L.t.

ZUCH

Żeby sprostać niektórym
"ZUCH" się szarpie nerwowo.
Wolałbym, żeby rzadziej,
Ale za to fachowo.

Rynio

O SZARGANIU ŚWIĘTOŚCI

Celebra i pompa, pompa i celebra.
Kiedyś pierwszy, dziś trzeci - i dalej tak trzymać!
Niepotrzebna do tego jest żadna algebra.
Zaś wiatr odnowy nie wie - ścichnąć czy wydymać
Te same co w przeszłości emblematy święte,
I waha się, które lepsze - zszargane czy nadęte.

bj

NA GRZYBY

Tata wziął do lasu dzieci.
Tam - butelki, złom, padlina,
Całe góry różnych śmieci -
Czy to skutek, czy przyczyna?

bj

Raz ojciec rzekł z guzem
I zbolałym tyłkiem
Nie dosiadaj Józek
Jaśkowej kobyłki!

Za późno mi gadasz
Ta bestyja mała
Jakem ją dosiadał
Nawet nie wierzgała.

Przestroga dla obu
Co innego znaczy.
Tata, rzekł o tamtej
Syn- o innej klaczy !

L.T

ZWIERZENIA ANIOŁA STRÓŻA

Nikt ze śmiertelnych tego nie zliczy -
Codziennie go upominam!
"Oddal ode mnie ten kielich goryczy"
Bo dłużej już - nie wytrzymam!

Cóż mogę zrobić? Tu wskazał ręką
Jestestwo leżące w trawie -
"Z nim całe życie taką mam mękę,
Pijany - w śnie i na jawie!"

Gdybym mógł Panie, jak Ty kiedyś w Kanie
Przemienić wodę na prytę,
To może dzieciom dałby coś - a nie
Wydawał na "aqua vita'ę".

Ileż to razy jego nieboga
Błagała ze łzami w oczach,
Z niego, choć ledwo stał na swych nogach,
Wyłazi natura smocza.

Nie pij gorzały - łachudro jeden,
Weź się do jakiejś roboty!
Bo za to, że tak nas wpędzasz w biedę,
Nie dam ci żarcia - ni cnoty!"

Jemu nie żarcie, ni figle w głowie.
Śpi teraz - lecz gdy się zbudzi,
"Klina mi dajcie" - takie wypowie -
Trzeźwiejąc, słowa do ludzi.

Jak ci jest nie wstyd, wstawaj potworze,
Do domu prędko - a nuże!
Nawet Archanioł tu nie pomoże,
Jam tylko - Aniołem Stróżem!

L.T.

"Głos Garbowa" - MIESIĘCZNIK ; Redaguje kolegium w składzie :
Red.nacz. - St. Stępniak ; Z-ca- J. Dudzik ; Sekretarz- E. Korulczyk
Red.odpowiedzialny- B. Janczyk; Red. tech. - P. Kowal ; Redaktorzy :
R.Kopyciński, A.Kowal, T.Lalak, L. Łuczywek, x.A.Mizura ,W. Ostapiński,
S. Szymanek; Dz.rolny - A.Reszka; Dz.hist.-J. Konefał, R. Wójcik ;
Stale współpracują: Z. Niedbała,N. Bartoszcze-Wylaź,Z. Sempka, Z. Koput ;
Kons.lit. :St. Sadurski; Maszynopisanie : M. Mikołajko
ADRES REDAKCJI : GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA - GARBÓW tel.69

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami.
Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje redakcja.